Nr. 91 We Lwowie, Niedziela dnia 3. Kwietnia 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 8 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i Księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: u. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 3. kwietnia.

(Głosy dzienników o wystąpieniu Polaków. — P. Landesberger, p. Makowicz, ks. Guszalewicz. — Pogłoski o przyszłem ministerjum autonomicznem.)

Czas przystępuje w zupełności do aktu wystąpienia naszej delegacji i jego upowodowania. Ustała fikcja, w Izbie niższej pozostał tylko sam jeden żywioł niemiecki; zamknięte wrota wszelkiku porozumieniom i układom z systematem obecnego gabinetu, tak w konstytucji jak poza konstytucją, a z tego położenia żadne półśrodki nie wydobędą monarchii. Delegacja najkorzystniejszą wybrała porę, działała nietylko w swoich widokach, ale i interesa innych ludów miała na oku. — To jest zapewne owa cecha federalistyczna, którą *Czas* widzi i pochwala w motywach delegacji.

Dziennik Polski w tak ważnej chwili nie otrzymał podobno żadnej instrukcji, i dlatego pisze tylko: „Niektórzy twierdzą, iż wystąpienie delegacji było dla p. Beusta największą niespodzianką; inni zapewniają, że zdziwienie p. kanclerza państwa wcale nie było tak wielkiem. Dość, że nie wiemy, czy pobiliśmy Niemców, czy może jeszcze nas bić będą. Nie przeczymy, że mamy wiele szans dobrego powodzenia, ale także nie da się zaprzeczyć, że stoimy na rozdrożu bardzo niebezpiecznem.“ Między takiemi dwoma wiązkami siana stoi *Dziennik Polski*, i przychodzi na domysł, że trzeba się obawiać Węgrów. Dlaczego nie Cyganów albo Persów?...

Kraj, rozgniewany na delegację naszą, że nie poszła za jego radą, t. j. że nie pozostała w Radzie państwa, aby z tej pozycji knuć spisek przeciw Radzie państwa, rozciągając „szeroką linię operacyjną aż do Pragi i Pesztu.“ Nie będąc biegłymi w strategice, nie możemy wyrokować o tym planie kampanii. Jeżeli *Kraj* twierdzi, że delegacja nic dla Galicji nie zrobiła, ale że kierował nią wyłącznie tylko interes państwa, to się mocno myli. Z faktów okazało się, że delegacja cały system centralistyczny sprowadziła *ad absurdum*, i tym sposobem umożliwiła Galicji otrzymanie więcej jeszcze niż żąda rezolucja. Że zwalając zmorę centralizmu z piersi państwa, przysłużyła się państwu, to niezawodna, ale tem lepiej dla nas, bo ręka rękę myje nietylko w pożyciu prywatnem.

Dziennik Lwowski pisze: „Dobrze się stało, że delegacja choć teraz wystąpiła; ale co uczynią ci panowie, odprawiwszy pogrzeb rezolucji? Trudno przewidzieć. Co teraz czynić? zapyta kto może. Nasze zdanie wiadome w tej mierze: przeprowadzać zasadę polityczną, wypowiedzianą w sejmie przez posła Smolkę, we wszystkich jej następstwach.“ Na nieszczęście, poseł Smolka nigdzie dotychczas nie powiedział, ani też *Dziennik Lwowski*, jak ją przeprowadzać, t. j. jakiemi środkami, w jakiej formie i w jakim zakresie.

Moskiewskie *Słowo*, które w środę zapewniało, że Polacy na złość Rusinom nie ustąpią z Rady państwa, w numerze wczorajszym powiada, że znowu na złość Rusinom wystąpili. Pisze ono: „Powodem wystąpienia jest wniesienie przez rząd projektu o wyborach przymusowych, według którego oprócz posłów, przez sejm wybieranych, ludność bezpośrednio wybierałaby drugie tyle. Tym sposobem mogłoby pójść od nas do Rady państwa jeszcze 13 do 15 Rusinów, i ta w najwyższym stopniu dla Polaków niewygodna okoliczność pobudziła oczywiście delegatów polskich do wystąpienia, a naszego posła, Guszalewicza, do pozostania w Radzie państwa.“ — Podaliśmy dosłownie projekt powyższy — otóż *Słowo* rozmyślne popełnia kłamstwo nikczemne, bo projekt ów ani o tem nie wspomina, co *Słowo* weń wkłada.

Pisma czeskie zrazu nie chciały wierzyć, że Polacy wystąpią. Kiedy fakt był już spełniony, oświadczyły, że muszą się rozpatrzyć w sytuacji.

Dzienniki wiedeńskie przyznają, że wiadomość, iż Polacy wystąpią, a z nimi reszta opozycji narodowej, spadła na Niemców i przeraziła ich jak piorun. *Nowy Fremdbl.* wzywa rząd i Radę państwa aby nabrały odwagi. „Jesteśmy dzisiaj tem co wczoraj; idźmy dalej! Polacy od dawna w duchu stali poza konstytucją. Wystąpieniem swojem rzucili rękawicę koronie; takie postępki pobudzają *die Thatenlust der Fürsten*. Rząd zatem i Rada państwa mogą liczyć na koronę. Sejm galicyjski będzie rozwiązany, a z nowym sejmem nie będzie nam trudne porozumienie.“ Tyle jest mądrości organu Hasnerowskiego.

Organ dawny Giskry, *N. fr. Presse*, twierdzi, że Polacy powinni byli według zasad parlamentarnych dopiero wtedy wystąpić, kiedy by już wszelkie inne środki okazały się płonnemi. Jeszcze jednak pojmuje ona postępowanie Polaków, ale z całą wzgardą występuje przeciw Petrinie i jego towarzyszom. „Polacy zresztą zasłużyli na to, aby ich Niemcy w Austrji traktowali tak jak Niemcy w Prusach Poznańczyków traktują. Polakom w Galicji mało było tego co mają, pragnęli abyśmy im dali broń do wywalczenia zupełnej niepodległości i połączenia się z wrogami Austrji. Ale wtedy Polacy zginą — pod obuchem Moskwy.“

Motywom, podanym w oświadczeniu naszej delegacji, *Nowa Presse* nie wierzy; posądza to Beusta, to partję Taffego o intrygę. „Oni tryumfują; ale myśmy nie powinni rozpaczać, byle się tylko wszystkie partje niemieckie solidarnie połączyły!“—woła *N Presse* i żąda wystosowania adresu, który choćby nie otrzymał skutku, byłby przynajmniej politycznym testamentem Izby niższej.

Tagespresse, która widocznie przeszła w służbę p. Beusta, nagania wystąpienie Polaków pod względem konstytucyjno-formalnym, „ale inaczej zrobić nie mogli, inaczej bowiem nie byliby dali satysfakcji sejmowi galicyjskiemu i straciliby swój wpływ, który przecież może być bardzo pożyteczny przy ewentualnej ugodzie. Nie Polacy zawinili, ale gabinet, który wprzódy Giskrę a teraz ich zmusił do wystąpienia. Jeśli dzisiaj zapowiadają, że rząd wystąpi z energią, to tylko śmiechu warte. Rząd niema przecież ani programu parlamentarnego, ani powagi parlamentarnej, a Rada państwa od dawna nie posiada zaufania ogółu. Nie pozostaje nic innego, jak tylko rozpisać nowe wybory do sejmów, a następnie z nich do Rady państwa, „aby lud cały pospieszył na ratunek państwa i wolności.“

Bergerowska *Presse* powiada, że gmach centralistyczny rozpłynął się teraz, jak bałwan śniegu pod tchem ciepłego wiatru. Liczbowo i jurydycznie może Izba niższa uchwalać legalnie, a kiedy nie brak kompletu, może teraz wygodniej uchwalać co się jej żywnie podoba. Ale w sumieniu każdy przyzna, że parlament różnonarodowego zlepku, jakim jest Austrja, niema ona ani prawa ani mocy do reprezentowania ludu, jeżeli w nim zasiada tylko jedna narodowość, i to niezupełnie (brakuje Tyrolu.) „Jeśli chce większość wytrwać na swych krzesłach kurulskich, to musimy przyjąć i to doświadczenie losów, ale prawdopodobnie Niemcy w Austrji swoją formalistyczną konsekwenterją jeszcze mocniej się skompromitują. Jedyny dla Niemców ratunek w tem, jeżeli partja Rechbauera spotężnieje. Może ona liczyć na poparcie wszystkich Niemców liberalnych poza Izbą i wszystkich liberałów z obozów narodowościowych. Na niej spoczywa cały ciężar przyszłości.“

Organ sfer nadwornych, *Stary Fremdenblatt*, powiada, że burza z dnia 31. oddawna nadciągała. Liczbowo Izba niższa istnieje, ale mimo to jest tylko tułowem bez duszy i głowy. Co pocznie rząd dla odwrócenia niebezpieczeństw, grożących państwu i konstytucji, które sam sprowadził, i za które jest odpowiedzialnym? „Szczerej, uczciwej, dla wszystkich honorowej ugody z stronnictwami narodowemi „odświeżone“ ministerjum nie chciało; a do bezwarunkowego zakonserwowania konstytucji sił mu brakowało. Ciągle zmieniało swój plan. Z musu zaprosiło przywódzców czeskich; z musu dawało Polakom koncesje połowiczne i wstrętne; z musu skłoniło koronę do porzucenia reformy wyborczej (to ciekawy fakt; p. r. *G. N.*); z musu ułożyło i wniosło projekt rozszerzenia wyborów przymusowych. Nowy mus stworzył wystąpienie Polaków, spowodowane owemi musami ministerjalnemi — czy i temu musowi zapobiegnie ministerjum wyborami przymusowemi?“

„Dla konstytucji dziś chwila krytyczna. Jeżeli Rada państwa z swego prawa skorzysta, i uchwali wybory przymusowe, to wtrąci i siebie i ministerstwo w przepaść, bo wypowie wojnę stronnictwom narodowościowym. Niech Rada państwa raczej poświęci gabinet Hasnerowski. Istniejąca konstytucja nie wystarcza nikomu: ani prawno-politycznym żądaniom krajów, które wołają o rozszerzenie autonomii, ani liberalnym Niemcom, którzy pragną reformy wyborczej. Gabinet zatem albo musi starać się pojednać te żądania, albo jeśli nie może się oderwać od swej polityki samolubnej, która tylko jedno przesilenie za drugiem sprowadzała, stać się patrjotą i oddać ster w ręce inne.“

Wanderer potępia gabinet i centralistów, którzy dzisiaj nie są ani rządem ani reprezentacją jednego szczepu, tylko stronnictwem, a więc ani panować, ani ugody prowadzić nie mogą.

Feudalno-klerykalny *Vaterland* powiada, że późno przyszli Polacy i Petrino do poznania, ale przyszli. „Ale lepiej późno niż nigdy. W tym względzie delegacja galicyjska, od której postępowania zależała taktyka reszty żywiołów opozycyjnych, tym swoim spóźnionym krokiem prawdziwie się zasłużyła około dalszego rozwoju Austrji. Niepojętem było jej długie ociąganie się, ale skutek dobry wywołało. Tej delegacji przynajmniej centraliści nie mogą zarzucać upartej opozycji i nieubłagalności; Polacy owszem szli do ostatecznych granic dobroduszności. Jeżeli zatem system obecny nawet z tymi deputowanymi nie może iść razem, to już on na zawsze potępiony. Polacy w praktyce sprowadzili centralizm *ad absurdum*.“

To są głosy pism najważniejszych; węgierskie mamy dopiero z dnia, w którym otrzymały wiadomość o wystąpieniu Polaków i Petriny, więc zdania swego objawić jeszcze nie mogły.

P. Landesberger, który zrazu oświadczył w klubie, że musi się odwołać do swoich wyborców, i dlatego nie występuje, ale że do końca sesji nie pokaże się w Izbie, namyślił się wkrótce i także wystąpił. Centraliści odwdzięczają się Guszalewiczowi zupełną pogardą. Poseł Makowicz przybył d. 31. do Wiednia; schwytał go Guszalewicz i „obrabiał“ jak powiada *N. fr. Presse*, i d. 1. b. m przed posiedzeniem Izby Guszalewicz zapowiedział przewodniczącemu, Hopfenowi (Kaiserfeld bawił właśnie w Gracu). że p. Makowicz zapisuje się do głosu.

Po odczytaniu protokołu Hopfen woła: „Poseł Makowicz ma głos!“ — ale poseł Makowicz nie wstaje, — Niemcy czekają z podniesionemi do oklasków rękami — ale posła Makowicza nie ma ani w Izbie, ani w pokojach, ani na korytarzach — poseł Makowicz uciekł Guszalewiczowi i Radzie państwa. *Nowa Presse* powiada, że przed rozpoczęciem posiedzenia uwijała się po kurytarzach jakaś konfederatka...

Mówią, że p. Hasner uwinął się umyślnie z doręczeniem dymisji p. Giskrze — posądza go bowiem, że się sprzymierzył z p. Beustem, co zresztą nie jest nieprawdopodobnem. Zarazem nosi p. Hasner ciągle przy sobie własne podanie o dymisję. *Pester Lloydowi* donoszą, że byle p. Potocki przybył z Łańcuta do Wiednia i podjął się utworzenia nowego gabinetu, Hasner, Herbst, Plener upadną. *Wanderer* podaje następujący telegram z Pesztu d. 1. bm.: „Wiadomości dobrze poinformowanych kół tutejszych donoszą o tworzeniu się ministerjum autonomicznego pod prezydenturą ks. Karola Lobkowicza i o mianowaniu czterech ministrów krajowych: Rechbauera dla Austrji, Styrji i t. d., Taaffego dla Czech, Morawy i Szlązka, Potockiego dla Galicji i Bukowiny, Kellersperga dla Istrji, Dalmacji i t. d. Obsadzona też będzie teka ministra handlu; teki sprawiedliwości, wyznań, oświaty i rolnictwa pozostaną tymczasowo nieobsadzone. Przedewszystkiem zwoła nowy rząd sejmy i przedłoży im rewizję konstytucji na podstawie autonomicznej. Rada państwa wkrótce ma być zamkniętą.“

Konieczność solidarności.

Deklaracja delegacji naszej, złożona przy usunięciu się z Rady państwa, jest dokumentem, na którym dalszy rozwój naszej polityki krajowej oprzeć się musi. Deklaracja ta jest wystosowaną do Rady państwa, a tem samem i do rządu i do korony się odnosi. Z tego stanowiska sądzić ją należy. Z tego stunowiska i przyszłemu sejmowi naszemu kroki dalsze czynić wypadnie.

Tymczasem *Kraj* krakowski krytykuje deklarację delegacji z zupełnie innego stanowiska. Wydaje się mu, iż w niej delegacja tłumaczy się przed własnym narodem, dlaczego go wytrwała aż dotąd w Radzie państwa, i dlaczego teraz wystąpiła. Więc napada na delegację za oświadczenie jej w tej deklaracji, że w interesie państwa pozostała w Radzie, dopokąd nie uchwalono budżetu i ustawy wojskowej.

Nie będziemy wchodzić w bliższy rozbiór tego zarzutu. Powiemy tylko, iż z jakiehkolwiek względów, delegacja wytrwała była dotąd w Wiedniu, to wobec Rady państwa, rządu i korony nie mogła trafniej umotywować swego dotychczasowego wytrwania, jak interesem państwowym. To uzasadnienie wobec korony jest i ilustracją wystąpienia delegacji.

W ogóle smutne wrażenie robić musi szamotanie się niektórych dzienników, rzucanie na delegację, w chwili, gdy ta wystąpieniem swem z Rady państwa rozpoczęła walkę stanowczą naszego kraju z centralistycznym rządem, w której walce wszystkie stronnictwa udział wziąć muszą, nie chcąc się stać prawdziwemi odstępcami narodowej sprawy. Nawet nasi włościanie polscy i ruscy w delegacji zrozumieli chwilę obecną, i idą solidarnie z nią; nawet dr. Landesberger ugiął się pod koniecznością. W chwili takiej, ktokolwiek w kraju i jakiekolwiek przedtem czynił zarzuty delegacji, dziś wobec dokonanego faktu i nieuniknionej walki zamilknąć i pod sztandarem wywieszonym przez delegację gromadzić się powinien. Rekryminacje, delegacji dziś czynione z jakichkolwiek powodów, tylko wrogów naszych cieszyć mogą Lecz widać, iż zdrowy zmysł polityczny właśnie w tych kołach, którego najwięcej posiadać powinne, mocno osłabł, skoro w publicznych organach taki nietakt się objawia.

Każdy z tych organów, co uderzają na delegację, stara się wyzyskać obecną chwilę dla swego widzimisia, nie umiejąc go poświęcić wobec nieuniknionej konsekwencji faktu dokonanego. Federaliści wytwarzają z tego faktu apoteozę swego bożka. Mamelucy zrazu zdawali się pojmować, iż wobec wystąpienia delegacji z Rady państwa umilknąć powinny wszelkie zabiegi stronnicze i mocno ucieszyliśmy się tym ich objawem. Cóż kiedy już nazajutrz jakby żałując tego objawu, poczęli przygotowywać sobie broń przeciw delegacji, ażeby tej broni użyć, skoroby inangurowana wystąpieniem delegacji walka nie poszła dosyć pomyślnie. Najfatalniejszą zaś rolę w tej sprawie odgrywa *Kraj*. Podobało się mu przedtem objawiać zdanie, iż delegacja już teraz powinna wytrwać w Radzie państwa, więc dla konsekwencji uderzył na delegację, gdy wystąpiła, a potem podkopuje sam akt wystąpienia, niesłusznym rozbiorem deklaracji, z której niejako zdradę kraju wysnuwa. A wszystko to czyni głównie dla pokrycia błędnego swego, pierwej wypowiedzianego zdania, dla utrzymania się niby przy konsekwencji, iż

Kronika lwowska.

(*Senzacja z przyczyny wyjścia delegacji. — Ks. Guszalewicz i baron de Singelton. — Ks. Singelton uczy pana Kurandę tańczyć kołomyjkę. — P. Paszkowski w ruskiej komisji. — Dzięcioł moskiewski i perfumy „cuire de Russie.“ — Ein eleganter Ehemann klopft an die Thüre heran. — Trzy panny idą za mąż. — Stricke lwowskich panien. — Czemu u nas tak nudno? — Nowy hotel w domu Pentera. — Oda do Baubanku. — Delegat komisji gminnej nocuje à la belle étoille.*)

Zbierało się — zbierało się — i — zebrało się delegacji na wyjście z Rady państwa. Gdyśmy we czwartek dostali telegram, że delegacja wieczór we środę uchwaliła nazajutrz opuścić Izbę, byliśmy jak kawaler, co się oświadczył, i czeka odpowiedzi. Ciągnaliśmy kabałę, powtarzaliśmy: wyjdzie, nie wyjdzie, nie wyjdzie, wyjdzie — słowem byliśmy w gorączkowym stanie niespokojności. Kasyno zupełnie inaczej wyglądało jak zwykle. Jeden jegomość, co głośno mówi i bardzo się irytuje, bił pięściami o stół i wołał: „będziecie widzieli, że nie wyjdzie.“ — Inny znów napiwszy się zimnej wody, powtarzał z cicha: „ale teraz wyjdzie.“ A co chwila to nowy gość przybiegał, pytając się: zkąd wiecie o tem? — kto telegrafował?

Słowem publika lwowska była ciekawa. Jeden redaktor skrobał się w głowę, zastanawiając się, jak się to postawić wobec tego faktu ze swym dziennikiem, czy spoglądać przez swe niedawno stłuczone okulary, czy zakapturzyć się na chwilę i udawać, że się ręce zaciera... Inny redaktor znów prosto wyszły z pod igły, jeszcze bardziej zadumanego grał role jak zwykle, potrząsając sobie: „Hm!— gdzie nasza racja bytu. Gazeta będzie pisać to samo! — jak na złość na początek naszej karjery zrobili nam tego figla... Gdyby byli pozostali choć jeden tydzień, bylibyśmy napisali siedm razy siarczysty artykuł, pięć razy dostali się do c. k. prokuratorji, zarazby lepiej szło, a tu tymczasem trzeba ich chwalić, albo przynajmniej tulić ich do siebie, jak wracające zbłąkane dzieci!“

Wreszcie i nasi niewierni Tomasze, co nie wierzyli w decyzję delegacji — uwierzyli, gdy zobaczyli na ulicach Lwowa pp. Agopsowicza, ks. Barewicza itd. itd. — Pozostał więc w Wiedniu tylko niewinny ks. Guszalewicz w czarnej sukience, jako reprezentant całej austrjackiej Słowiańszczyzny. Nie żarty! — Takiego posła jeszcze nie bywało! — reprezentuje kilkanaście milionów ludu, jeden, — i jeszcze taki malutki i szczuplutki jak ks. Guszalewicz. Poczciwy księżyna, będzie sobie mógł powiedzieć: „my tu delegacja!“ Żeby to jeszcze temu księdzu Guszalewiczowi służyło wiedeńskie powietrze, tobyśmy zresztą nic nie mieli przeciwko temu, że sobie tam siedzi, ale gdzie tam! — Ile razy powróci z Wiednia, tem chudszy, tem gorzej wygląda — prawdziwy męczennik narodowy! — Jeżeli przyjdzie kiedyś jakie ministerjum, któremu ksiądz Guszalewicz tak przypadnie do gustu, że go będzie chiało odszczególnić od innych śmiertelników jakim orderem, przynoszącym szlachectwo lub baronostwo, to radzilibyśmy szanownemu rajchsratowi *usque ad finem*, ażeby się nazwał *de Singelton*, w nazwie tej będzie już miał zarazem historję swego życia, że chodził w Singeltona. Jakby to ładnie brzmiało: *baron Singelton, zastupnik naroda.* Takie nazwisko mogłoby figurować nawet w dyplomacji, brzmiałoby z angielska i byłoby *hoffähig*, jak gdyby nie pochodziło z pod Kut czy Kołomyi, ale z Birmingham albo z Scheffield.

Malutki więc ks. Singelton będzie sobie teraz z pp. Schindlerem i Klunem siedział w Radzie państwa, będzie się starał nawrócić p. Margherego na ruskę wiarę, a w wolnych godzinach będzie p. Kurandzie nucił kołomyjkę. O! bo pan Kuranda bardzo muzykalny, pochodzi z tego samego rodu co Moscheles i Mayerbeer.., Powiadają, że za greckich czasów, pianista p. Arion, mając dawać koncert w Rzymie, a nie mogąc czekać na odpływ pocztowego parowca z Aten, zagrał nad brzegiem morza ładną piosenkę na flecie, a muzykalny delfin wypłynął z morza, zabrał go na swój grzbiet i zawiózł do Rzymu. Kto wie, czy ks. Singelton nie wierzy tak dalece w siłę melodji kołomyjki, że zamyśla potęgą tej melodji osiodłać Niemców i zawieźć ich tam, gdzie pieprz rośnie. W tym razie rzeczywiście przyklasnęlibyśmy pozostaniu ks. Singeltona w Radzie państwa i zawołalibyśmy razem z ks. Pawlikowem, p. Paszkowskim i ks. Malinowskim: „wysłaliśmy jednego ale potężnego — *unum sed leonem!*

Co to za nieodżałowana szkoda, że jeszcze poseł kołomyjski mimo wielkiej ochoty nie pozostał w Radzie państwa razem z ks. Singeltonem, toby dopiero p. Kuranda wyuczył się kołomyjki; ks. Singelton by wtedy gwizdał albo grał na grzebieniu, towarzysz by pokazywał prysiudy, a p. Kuranda by się uczył!

Wymówiliśmy nazwisko p. Paszkowskiego. *Ne misceantur sacra profanis!* — Pan Paszkowski nieskalany, żaden kronikarz nie targnął się jeszcze na jego życie, pomimo, że krakowskie Towarzystwo rolnicze dawno go pielęgnuje na swych grządkach, pomimo, że p. Paszkowski nieraz był referentem spraw drogowych, i komisji petycyjnej w sejmie, pomimo — pomimo — że pan Paszkowski jest najbardziej krakowskim ze wszystkich krakowskich posłów. Ale cóż! — Pan Paszkowski przyjechał do Lwowa, aby się zastanowić nad kwestją ruską, aby przybliżyć nas do komory w Michałowicach... Tak rzeczywiście! pan Paszkowski zna się na kwestji ruskiej, bo ma wieś nad samą rosyjską granicą, bo nieraz z Moskalami miał utrapienie, więc myśli, że w Galicji niema człowieka, któryby się chciał spotkać blisko z objeżczykiem...; pan Paszkowski jednak nigdy nie musiał czytać książek, które instytut stauropigiański po Galicji rozpuszcza! — i musi nie wiedzieć o tej naturalnej zasadzie, że im dalej od Moskali, tem się Moskale ładniejsi wydają, i w Michałowicach Moskal dziegciem trąci, ale we Lwowie powiadają jego przyjaciele, że to najmodniejszy zapach angielskiej perfumy Riegera: „*Cuire de Russie*“.

Niespodziewany a szybki powrót delegacji w niektórych kółkach i kółeczkach damskich zrobił nieprzyjemną senzację.

— Mąż przyjedzie za dwa tygodnie — mówiła jedna.

— Mamy jeszcze czas — mówił drugi, a tymczasem trzask! prask! zeszli się, uchwalili i już jadą... Dobrze przynajmniej, że zapukali telegrafem, iż jadą, pomnąc znanej piosenki: *Ein gal nter Ehemann, klopft an die Thüre heran...*

Nie martwcie się! — da Bóg stosunki się zmienią, ks. Singelton odbędzie swoje rekolekcje i znów pojedziemy...

W kronice naszych domowych lwowskich bajeczek, zanotować jeszcze musimy, że o dziwo! po nieobiecującym karnawale, przecież zaczynają się kojarzyć małżeńskie pary. Po tem cośmy przez całą zimę słyszeli, zdawało nam się, że we Lwowie zapomniano o sakramencie małżeństwa, że w tej mierze odpadliśmy od katolickiego kościoła. Tymczasem w tych dniach słodkiego doznaliśmy zawodu; we Lwowie będziemy mieli wesele! Martw i turbuj się młodzieży — zabierają ci Esmeraldę, zabierają ci jedne z pasterek, zabierają ci z mniejszych światków ładne czarne oczka — słowem spustoszenie...

Fakta te tem bardziej są zadziwiające, o ile że w karnawał lwowski, panny, idąc zapewne za przykładem zecerów, zawiązały *strike* ni mniej ni więcej jak tylko: aby nie iść za mąż. Sypały się kosze i półkoszki za porządkiem, panny tupnęły nóżkami, powiedziały nie! — i ani rusz! — Jedne marzyły o księżycu, drugie o niebieskich migdałach, a młodzież widząc to wszystko, chodziła skruszona i ziewała... Pełno wszędzie było poezji, sentymentalizmu, tak, że prawdę mógł powiedzieć pan El...y w swej „Replice“.

Już dziś niema lubych psotnic,
Rzucających blask wesoły,
Pełno za to jest suchotnic,
Same duchy i anioły;
W niebo lecą, gdy wychudną —
Więc na ziemi jest tak nudno.

———

Smutnych cieni cała legia,
W ossyanicznych mgłach się chowa.
Co krok stąpisz — jest elegia,
Tajemnicza i grobowa,
Chorobliwe wszędzie cnoty,
Nigdzie wdzięku i prostoty.

Koniec końców pokazało się, że wychudłe duchy i anioły zostają i czekają aż do nieba nie ulecą, a „lube psotnice — rzucające blask wesoły“ (słowa poety nie kronikarza) idą za mąż...

Przybędzie nam we Lwowie nowy hotel. Ktoś zakupuje podobno dom Pentera, aby wielki nowy założyć hotel. Miejsce bardzo stosowne, kamienica z dwoma bramami, z dużem podwórzem, w doskonałem położeniu. Idea wyborna! Skoro tylko jaki większy zjazd we Lwowie, nie można znaleźć pokoju — Urządzajcie więc panowie przedsiębiorcy hotele, a prędko, a z dobremi traktjerniami! — Kilkadziesiąt familij jednak wskutek zajęcia domu Pentera na hotel będzie szukała pomieszkania. Baubanku! zmiłuj się nad nimi a pójdziesz prosto do nieba i twoje akcje nieść będą bajońskie sumy. Gdybym umiał pisać sonety, a przynajmniej madrygały jak hr. Maurycy Dzieduszycki, natychmiast wykomponowałbym do baubanku odę. — Ty! — który! — Czemuż nie jestem poetą!

Do jakich to bowiem kolizji przychodzi we Lwowie z przyczyny braku pomieszkań, niechaj posłuży następująca historja.

Pewien delegat komisji gminnej nie mając i nie mogąc dostać w hotelu mieszkania, późną porą dzwoni do kamienicy, w której mieszkał jego znajomy, chcąc się u niego przenocować.— Brama się otwiera, delegat wchodzi do kamienicy, stróż drzwi zamyka, w tem robi się rwetes w kamienicy: „pali się!“ „gore!“ wołają zewsząd, dym ze spalenizny czuć mocno! — Delegat czeka pod schodami, co to z tego będzie, aż nareszcie słyszy, że to się spaliła — spodnica. Idzie więc delegat na piętro, dzwoni, służący wychodzi...

— Czy jest pan w domu?

— Pan przyjdzie aż rano — czego to? — po nocy?

— Ja tutaj u pana będę nocował!

— Ja pana nie znam — bez rzeczy nie przyjmuję nikogo.

I służący zamknął drzwi delegatowi przed nosem. Biedny więc delegat szedł dalej i nocował *a la belle étoille*.

Na ile to pokus taki delegat mógł być wystawiony! — Baubanku zmiłuj się nad nami!

delegacja już taraz nie powinna była występywać z Rady państwa. Wobec ogólnego, wystąpieniem delegacji stworzonego położenia kraju nie umiał się zdobyć na tyle rezygnacji, ażeby poświęcić drobny wzgląd na mniemaną swą konsekwentność.

Pomimo tych jednak objawów nietaktu politycznego, i, chociaż głównie chodzi o solidarne postępowanie całego kraju, niezamilknięcia partykularnych względów, jesteśmy przekonani, iż wobec nieprzepartej niczem konieczności zgodnego w całym kraju skupienia się pod sztandar, przez delegację zatknięty, ucichną wszelkie dotąd objawiające się dysonanse. Tak bowiem silnie opinia we wszystkich warstwach narodu prze do tej solidarności w rozpoczętej walce, z taką niechęcią wyraża się przeciw wszelkiemu partykularyzmowi, przeciw wyzyskiwaniu obecnej chwili na rzecz pojedyńczych stronnictw czy osób, że wszelkie głosy dysonansowe muszą umilknąć. Jak w delegacji, złożonej z reprezentantów różnych przekonań stronnictw i warstw narodu, w tej sprawie wytworzyła się solidarność zupełna, tak i w całym kraju ta sama zgodność i solidarność się wyrobi. Każdy bowiem czuje, że tylko tym sposobem zdołamy czoło stawić hegemonom niemieckim.

Z zagranicy.

Uwolnieniu ks. Piotra Bonapartego towarzyszyły w Tours liczne owacje, tłumnie zebranej publiczności. Oskarżony, który w ciągu rozpraw niczem nie dał poznać żalu, a nawet odznaczył się niechęcią dla strony przeciwnej, owemi oznakami sympatji był doprowadzony do widocznego wzruszenia. Owacje te były głosem prowincji, dotąd zawsze przyjaźnej Bonapartystom, były uznaniem wyroku sądu Najwyższego.

W innej jednak atmosferze Paryż spoczywa. Tu siedlisko opozycji i nieprzebłaganych, tu tkwi niechęć dla dynastji panującej, wyrok więc uwalniający oskarżonego, wywarł niedobre w publiczności wrażenie. Dzienniki paryzkie z pewną oględnością wyrażają się o wydanym wyroku, miejscowe bowiem przepisy wzbraniają krytykować sądowe orzeczenia, ale bez trudu odszukać można, w pismach nawet najwięcej umiarkowanych, ale niezależnych, niechęć dla wydanego wyroku.—Nie chciałyby one surowego zastosowania kary za dokonane przestępstwo, ale przynajmniej minimum tejże. Jak zaś jest ludność miasta usposobiona, to jakkolwiek uwolnienie ks. Bonapartego żadnych nie spowodowało zaburzeń, a czego można było w pierwszej chwili spodziewać się, dostateczną jednak miarą tego służyć może bodajby okoliczność, że studenci akademii medycznej urządzili hałaśliwą manifestację swemu profesorowi, p. Tardieu, który wezwany z urzędu na biegłego, dość przyjaźnie dla oskarżonego, rozwiązał zadane mu pytania.

Niewątpliwie istniejąca niechęć do familii Bonapartych jest głównem źródłem złego wrażenia, jakie wydany wyrok sądu przysięgłych wywarł na większej części paryżan, przyznać jednak należy, że przebieg ostatecznej rozprawy dał pewne powody do dzisiejszych objawów. Już poddanie, na zasadzie istniejących przepisów, oskarzonego pod sąd najwyższy przysięgłych, nie mogło podobać się Francuzom, dla których równość obywatelska jest drogą zawsze zdobyczą minionych dni rewolucji a tu jeszcze i inne dla obwinionego czyniono prerogatywy, które musiały drażnić opinię a dziś są najlepszą dla niechętnych bronią przeciwko wyrokowi.

Do sali obrad żandarmi wprowadzali świadków, uwięzionych za należenie do jakiegoś niby spisku, a przy oskarzonym o zabójstwo siedział tylko, jakby trzymając straż honorową, należną członkom rodziny cesarskiej, kapitan żandarmerji w pełnej ubrany formie. Ta różność w traktowaniu więźniów, dla społeczeństwa, gdzie zasady demokratyczne są prawem narodowem, gdzie więc przywilej jest obrazą panujących zasad, nie mogła być przez opinię pominiętą lekceważeniem. To pojmował dobrze sam rząd nawet, bo początkowo polecił więźniowi straż, zwyczajnie dla osób pod sądem zostających używaną — oskarzony jednak nie chciał zgodzić się na podobną eskortę i zaledwie przystał aby towarzyszył mu kapitan żandarmski, a i to pod warunkiem że tenże będzie w paradnym uniformie. Gdyby rząd nie chciał uwzględnić podobnych żądań, ks. Piotr zapowiedział, że tylko siłą można będzie go na rozprawy sądowe sprowadzić;władze sądowe znając zaś zapalczywą zaciętość obwinionego, zgodzić się wolały na żądanie tegoż, aby tylko uniknąć rozdrażnienia i nie wywoływać przykrej, a wielce dla siebie drażliwej sceny, nie mniej jednak to uprzywilejowanie księcia mogło, musiało opinię oburzyć. Względność widoczna prezesa sądu dla oskarzonego, a przeciwnie brak pobłażliwości dla jego przeciwników również niechęć tlejącą potęgowała. Dla nieprzychylnych zaś, z góry nieprzyjaźnie usposobionych, trudną do zrozumienia wydała się ta okoliczność, że Fonvielle za okrzyk trzpiotowaty, został na 10 dniowy areszt skazanym, gdy książe od wszelkiej kary jednocześnie mimo dokonanego zabójstwa został uwolnionym.

Sprawa więc cała ks. Piotra Bonapartego jak widzimy — niewątpliwą szkodę cesarstwu przynosi. Wyrok wydany przyczynia się do ściślejszego ugrupowania się dwóch przeciwnych sobie obozów, które przez liberalne usposobienie rządu, słabnąć już na siłach i zbliżać się do pośredniego stronnictwa poczęły — a których dziś namiętności tylko rozżarzą się, a tem i do walki zaciętej przysposabia. Ze sprawy całej największą korzyść odniesie Fonvielle, bo wybór jego na deputowanego z Lyonu stronnictwo skrajne przeprowadzić zdoła, aby przez to samo zamanifestować dla korony swą niechęć.

Dziennikarstwo innych krajów Europy wobec sprawy ks. Bonapartego w dwóch przeciwnych staje kierunkach — a jak *Stara Presse* wiedeńska z *Nową* wiedzie spór, tak i prawie całe dziennikarstwo zagraniczne w różny sposób na wyrok wydany zapatruje się. A tę to różnicę poglądów i w naszem dziennikarstwie także spotykamy, bo gdy *Dziennik Poznański* z uznaniem wyraża się dla orzeczeń sędziów przysięgłych, to inne znów pismo zapożyczonym tonem od prokuratorów, domaga się oskarzenia sędziów, co śmieli wydać wyrok uniewinnienia dla oskarzonego. (Wyrok zapadł 18 głosami przeciwko 18, a potrzeba było do potępienia 20).

I dla nas, mimo całej jego przyjaźni dla sprawy polskiej, książę Piotr Bonaparte przedstawia się bardzo niesympatycznie. Przeszłość obwinionego jeżeli ma w sobie jakie strony dodatnie jak n. p ożenienie się z córką rzemieślnika, jedynie z powodu zaciągniętych względem niej zobowiązań, a co spowodowało zupełne zerwanie jego z familią, to w zamian przepełniona jest wstrętnem a zawsze szkodliwem społeczeństwu awanturnictwem. Osobistość księcia z całą swą surową dzikością i zapalczywością, gotową do wybryków, nie może harmoniować, obecnemi wymaganiami czasu i zdaje się nam być zabłąkaną z wieków średnich postacią. Jego wygórowana niechęć do rodziny zabitego, którą najlepiej stwierdził oświadczeniem swem, że woli dać i 200.000 fr. na ubogich, jak grosz jeden wynagrodzić familii, musi być dla każdego wstrętną.

Rozpatrując jednak wyrok sądu najwyższego, nie chcemy wcale wiedzieć, kto jest obwinionym, postępek zaś tylko tegoż skalpelem anatoma dyssekując, nie możemy wcale dziwić się wydanemu przez przysiągłych wyrokowi. Czynna obraza, w domu własnym jeszcze doznana, musi wywołać wzburzenie, wśród którego nie zawsze łatwo zapanować nad sobą. Za skutki choćby najszkodliwsze podobnego wzburzenia pociągać do odpowiedzialności obrażonego nie podobieństwo.

Nie pierwszy więc to fakt w historji sądów przysięgłych, że dopuszczający się zabójstwa podobnego od kary uwolnionym zostaje. Honor człowiekowi jest drogim, a sędziowie przysięgli powodując się sumieniem, to przyznać muszą każdemu, a więc i ks. Bonapartemu.

Napoleon chcąc nieprzyjazne usposobienie paryżan złagodzić, jak słychać, miał nakazać swemu kuzynowi opuszczenie Francji na czas pewien, ale uparty jak zawsze tak i tym razem, książe Piotr, nie chce podobno o tem słyszeć, zdaje mu się bowiem, że wyjazdem takim dałby prawo sądzić przeciwnikom swym, że się lęka, zwłaszcza że mu grozili śmiercią. O nowe więc jakie zajścia księcia z przyjaciołmi Rocheforta nie jest trudno.— Uwolniony więzień nasłuchawszy się wielu nieprzyjemnych dla siebie rzeczy, chętnie by się chciał pomścić wywołaniem jakiego pojedynku nad swymi nieprzyjaciołmi, a że ma pociąg do brawury, pierwszego więc za raz dnia odbył przechadzkę po bulwarach, nie doznał jednakże ze strony przechodniów żadnej zniewagi.

Jeneralny mowca rządu francuzkiego p. Ollivier w uroczystym stroju ministra sprawiedliwości, w poniedziałek złożył w senacie nowy projekt senatus-konsultu z stósownem przemówieniem w którem przedstawił motywa nowo wprowadzonych reform. Tekst projektu nie różni się w niczem co do treści z podanemi przez nas pozawczoraj szczegółami, a więc powtórzenie go nie przedstawia żadnego dla czytelników interesu. Projekt postawiony przez senat zimno został przyjętym.

W chwili gdy Ollivier składa w senacie projekt zmiany konstytucji, lewica Ciała prawodawczego z swej strony postawieniem odnośnych interpelacyj zamierza wpłynąć przez prowadzoną dyskusję na usunięcie pewnych niewłaściwości, jakie projekt złożony zawiera, a to jest przyczyna, że poniedziałkowe i wtorkowe posiedzenia Ciała prawodawzego odznaczają się burzliwością.

Guyot Montpayroux stawia zaraz na początku poniedziałkowego posiedzenia zapytanie do rządu, jakie ma zająć stanowisko Ciało prawodawcze wobec zmiany konstytucji. Nieobecność jednak w sali obrad ministrów skłania go do odroczenia interpelacji. Tak zwana więc komisja inicjatywy, przeznaczona do rozpatrywania projektów, złożonych przez deputowanych, składa raport o projekcie deputowanego Martela, dotyczący reorganizacji urzędów. Komisja inicjatywy proponuje Izbie, aby niektóre artykuły projektu odesłać do właściwej komisji, jak n. p. artykuły oznaczające liczbę lat dla wchodzących i wychodzących ze służby, ale inne części projektu a między innemi żądanie, aby awans na wyższy urząd następował przez wybory urzędników jako przeciwne konstytucji zaleca odrzucić. Wnioskodawca przeto zabiera głos w obronie swego projektu i przy aplaudowaniu lewicy zbija argument komisji, dowodząc, że powoływanie się na konstytucję, która dziś już nie istnieje, bo zupełnej ulega zmianie, jest nieuzasadnionem. Picard z właściwą sobie zręcznością dalej rozwija argumenta Martela — do dyskusji mięszają się inni, zkąd powstaje dość żarliwa walka między stronnictwami, której z trudnością przewodniczący Buisson-Billault kładzie koniec. Przy głosowaniu wniosek komisji utrzymuje się. Izba zaś przystępuje do oznaczenia porządku dziennego.

Złożony projekt, aby merowie wszystkich miast, a więc Paryża i Lyonu jak niemniej Rady ministerjalne na przyszłość były wybieralne przez głosowanie powszechne, ma pierwszeństwo do wejścia na porządek dzienny. Chevandier de Valdrome jednak żąda odroczenia dyskusji w tym względzie do czasu, gdy rząd odnośny projekt Izbie przedstawi, co po gorącej dość sprzeczce ministra spraw wewnętrznych z pp. Gambetta, Picarda i Arago zostaje przyjętem. Następnie Gambetta i Picard wyrażają zamiar interpelowania rządu co do władzy konstytucyjnej — hr. Daru jednak oświadcza, że senatus-konsult został tegoż dnia senatowi do uchwały przedstawiony a więc może będzie rzeczą pożyteczną wstrzymać dyskusję do bliższego obznajomienia się z projektem złożonym o zmianie konstytucji. Gambetta wyraża, że nicby nie miał przeciwko temu, gdyby miał pewność, że rząd dzisiejszy nie będzie się trzymał zwyczajów dawnych — odraczania posiedzenia Ciała prawodawczego w czasie rozpraw nad senatus-konzultem — otrzymawszy zaś od hr. Daru zaręczenie, że gabinet tej drogi nie zamyśla się trzymać, zgadza się na przedstawienie ministra. Dalej następuje raport komisji o projekcie ustanowienia sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych i politycznych.

Na wtorkowem posiedzeniu opozycja znów starała się pod różnemi formami wywołać rosprawy nad projektem do zmiany konstytucji, a z tem wywiązały się debaty dość żarliwe.

Z początku Ferry rozwijał projekt reformy wyborczej, domagał się jednocześnie rozwiązania Izby, jako złożonej z osób, których wybór był dokonanym pod presją rządową. Bourbeau sprzeciwia się rozwiązaniu, a ustawę wyborczą uznaje za przedwczesną. Ollivier również rozwiązaniu Izby opiera się, bo większość kraju tego nie domaga się — w skutek czego projekt ustawy wyborczej zostaje odrzucony 164 głosami przeciw 64. Wówczas Picard żąda znów postawienia na porządek dzienny następnego posiedzenia interpelacji o władzy konstytucyjnej. Ollivier zaś oświadcza, że zwyczaj konstytucyjny i przyzwoitość, nie pozwalają dopuszczać interpelacji przed obradami w senacie w tym przedmiocie prowadzonemi. A gdy i mimo to opozycja żąda, aby Ciało prawodawcze wypowiedziało swe zapatrywania w czasie dokonywanej rewizji konstytucji, Ollivier oświadcza więc, że z kwestji tej robi kwestję gabinetową. „Żądamy, mówi on, odroczenia interpelacji jako dowodu zaufania, jeżeli odmówicie, przestaniemy być ministrami.“ Interpelacja wobec takiego postawienia się gabinetu zostaje odroczoną 147 głosami przeciwko 76 — opozycja więc tym razem okazuje się dość znaczną przy udzielaniu wotum zaufania gabinetowi.

Mówią, że cesarz chcąc nadać więcej uroku nowej konstytucji, zamyśla poddać ją pod zatwierdzenie narodu.

Prezes gabinetu monachijskiego w sejmie bawarskim, przy rozprawach nad wydatkami nadzwyczajnemi ministerjum wojny, przedstawia swój program polityki, z którego widzimy, że następca pruskiego powiernika jest autonomistą, i że ma przekonanie, że „wszelka zaczepka Bawarji, wszelka rzeczywista pogróżka wywołałaby zawikłania, na jakie największe nawet państwo nie narazi się.“ Treść owego przemówienia hr. Braya podaje telegram jak następuje: „Celem wewnętrznej polityki bawarskiej jest pojednanie nieuzasadnionych obaw. Rząd nie jest wyrazem pewnego stronnictwa. W polityce zagranicznej naznaczona jest nam wązka ścieżka z której ani na prawo, ani na lewo zbaczać nie powinniśmy. Pragniemy utrzymać nienaruszenie wolność zarządzania sobą, nie podzielamy zapatrywania się, jakoby obecne położenie nie dało się utrzymać. Położenie Bawarji jest niezachwianem, bo wszelka zaczepka, wszelka rzeczywista pogróżka wywołałaby zawikłania, na jakie największe nawet państwo nie zechce narazić się. Przyrzekam politykę otwartą, szczerą, lojalną. Nie istnieją żadne traktaty, żadne tajne zobowiązania, żadne w polityce tajemnice, chcemy być Niemcami, ale oraz Bawarczykami. Traktaty z r. 1866 są jedyną odpłatą za węzły, potargane przez wojnę. Nie mają one żadnego znaczenia zaczepnego lecz tylko cel odporny. Jeżeli sprzymierzeńcom naszym musi o to chodzić, abyśmy nie zostali bezbronni, to interes nasz jest wyższym i potężniejszym“.

Biskupi bawarscy przygotowują podobno wspólny akt potępienia przeciwko ks. Doelingerowi, profesorowi teologii w uniwersytecie monachijskim, — a papież ma zamiar wykląć nieprzyjaźnie widzianego przez siebie prałata.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż d. 27. marca.

(*B*) Przerwa posiedzeń prawodawczych utworzyła wielką próżnię w dziale nowin, którą potrzeba było czemkolwiek wypełnić, ażeby wyjść z zaklętego a odwiecznego kółka codziennych, mniej więcej zręcznie zmyślonych i odwoływanych pogłosek. Nareszcie po długiem oczekiwaniu spadł jak manna niebieska dla zgłodniałych polityków, fakt, zdolny i obudzić zajęcie w narodzie, i co dla nich ważniejsza, otworzyć pole do długich, nie zawsze logicznych, nigdy prawie sumiennych, ale zato dogadzających interesom i namiętnościom rozumowań i deklamacyj. Dziennik urzędowy ogłosił w całej rozciągłości list cesarza do ministra sprawiedliwości, w przedmiocie potrzeby przejrzenia i zmienienia odpowiednio konstytucji 1852 r., mianowicie co dotyczy senatu i rozdziału władzy prawodawczej między dwie Izby i naród. Dzienniki przyniosły wam już zapewnie tekst tego listu, który naturalnie w prasie i opinii publicznej najrozmaitsze wywołał zdania. W każdym razie list ten rozwiązuje zagadkę ostatniego przerwania posiedzeń Ciała prawodawczego, i potwierdza pogłoski, od niejakiego czasu uporczywie zapowiadające rewizję konstytucji 1852 r. Nieubłagana i nieprzeparta logika wypadków skłoniła niewątpliwie cesarza do tego nowego kroku na pochyłej nieco drodze, który według jego pojęcia, doprowadzić ma do utrwalenia dynasji i zapewnienia jego następcy niczem, wewnątrz przynajmniej, niezakłóconych rządów, według zaś nadziei i opinii jego nieprzyjaciół, do zupełnego upadku cesarstwa. Sprzeczność, zasadzająca się na tem, że włzdza konstytucyjna kraju, w którym zasada wszechwładztwa ludu materjalnie i co do formy, zupełnie prawem jest uświęconą, spoczywała wyłącznie w rękach senatu samowolnego, mianowanego przez władzę wykonawczą, której początek musiał nawet mimowolnie przypominać charakter przywłaszczenia, sprzeczność ta, mówię, przedstawiała się tak krzycząco i uderzająco, że gabinet, mający szczerze na celu uratować zagrożone cesarstwo zapomocą rzeczywiście liberalnych instytucyj, musiał za niezbędne uważać, usunąć przynajmniej na pozór i w sposób, mogący złudzić niedość bystre oko, ten nienaturalny stosunek. Ten cel w jeden lub drugi sposób, to jest radykalnie lub przynajmniej w znacznej części, osiągnąć ma reforma ustawy 1852 r. zapowiedziana w liście cesarskim z d. 21. bm. Dziwią się powszechnie temu pismu, które bez zaprzeczenia wysoką przedstawia ważność, dziwią tem bardziej, że nie ulega wątpliwości, iż cesarz ze wszystkich stron oblegany, szturmowany miał ważne chwili wahania się i podobno nie wiele brakowało aby p. Ollivier napomknął o podaniu się do dymisji. Dlatego też wielu zapytuje się jeszcze, co cesarza rzeczywiście do tego postanowienia doprowadziło, i czy w akcie tym upatrywać należy wynik szczerego i dobrowolnego natchnienia, czy też twór jakiegoś wyrachowania. Wielu wierzy w szczerość zamiarów Napoleona III. ale inni, a liczba ich nie mała, przekonani są, lub przynajmniej chcą się takiemi okazać i w innych to samo przekonanie wzbudzić, że nie trzeba spieszyć się z oklaskami. Chcą oni upatrywać związek między listem cesarskim i starciem, które jawnie przed niejakim czasem objawiło się między senatem i gabinetem, i dodają, że Ollivier postanowiwszy ostatecznie i raz na zawsze położyć koniec systematycznej opozycji zgromadzenia, kierowanego przez p. Rouher, skłonił cesarza do wystąpienia z inicjatywą na tej drodze. Dlatego nie przypisują wielkiej ważności pismu cesarskiemu, domyślając się jakiejś ukartowanej z p. Ollivier intrygi. Są nawet tacy, ale zdania ich na serjo brać nie można, którzy przypominając pogłoski o nieporozumieniach między p. Ollivier i niektóremi jego kolegami, a szczególnie z p. Chevandier de Valdrone, ministrem spraw wewnętrznych, i o przypuszczanem już przed niejakim czasem przesileniu gabinetowem, wnioskują, że za tem na pozór liberalnem wystąpieniem cesarza ukrywa się bliskie rozwiązanie gabinetu i powrót do mniej zawisłego stanowiska rządu.

List cesarski mówi wprawdzie o powierzeniu narodowi tej części władzy ustawodawczej, której on zrzekł się dobrowolnie na rzecz władzy wykonawczej, ale dokładniejsze w tej mierze szczegóły znajdą się dopiero w projekcie do postanowienia, które jak mówią p. Ollivier już wygotował i ma przedstawić w radzie ministrów. Głośno przyznanym celem nowej reformy ma być: „Zapewnić konstytucji, nadającej rodzinie Bonaparta dziedziczny tron cesarski we Francji, to stanowisko za obrębem wszelkiego roztrząsania, które ona w ostatnich czasach rzeczywiście w znacznej części utraciła, podnieść ją nad wszelkie spory i zatargi, ubezpieczyć na przyszłość te przynajmniej korzyści i przywileje władzy, jakie się wśród nacisku ogólnych wymagań dacocalić. Senat zostanie poświęcony o tyle, o ile opozycja wymagać będzie, byleby resztę uratować. Interesowani, to jest członkowie dotychczasowego senatu cieszą się nadzieją, że podzielą się władzą prawodawczą z Izbą i tym sposobem odzyskają w części to co stracą z teraźniejszych swych przywilejów — a nie przypuszczają, ażeby zupełna ich zguba była postanowioną. Potulni jak zwykle, ponieważ zupełnie zawiśli od łaski cesarza, zrzekają się oni wszelkiego oporu, który mianowicie przypisywano Rouherowi, z góry okazują gotowość poprzestania bez żadnych szemrań na tem, co im nowa reforma pozostawi „pod względem władzy i wpływu,“ byleby nie stracić dość znacznego uposażenia. We Francji gdzie najwyższa pensja, jaką zwyczajni urzędnicy choćby po najdłuższej pracy wysłużyć mogą, wynosi 6000 fr. po wyjściu z czynnej służby, jakże nie cenić posady senatorskiej, która przy dotychczasowym systemie mianowań, była wyraźnie emeryturą, ale nie latami wysłużoną, tylko za dwuznaczne usługi udzielaną. W tem też największy postrach teraźniejszych panów senatorów, że słychać o zmniejszeniu do połowy dotychczasowej ich płacy.

Z liczby najnowszych pogłosek najwięcej sprawia wrażenia ta, która zapowiada oddalenie p. Conti z posady szefa gabinetu cesarskiego. P. Conti, korsykanin uważany jest za osobę, mającą najwięcej wpływu w pałacu Tuileries. Usunięcie jego byłoby jednem z największych ustępstw, jakie cesarz uczynił gabinetowi a bardziej jeszcze opinii publicznej.

Słychać, że na dworze Tuileries postępowanie rządu papiezkiego i jezuickiej partji w synodzie sprawia bardzo nieprzyjemne wrażenie. Nawet cesarzowa jak zapewniają, głośno i otwarcie oświadcza się przeciw postępowaniu Piusa IX., który w obecnej chwili nowe trudności przygotowuje dla Francji, tak już niepokojonej wewnątrz.

Petersburg d. 27. marca.

($\alpha\beta$) Hałastra mirowych pośredników, co w zamian godzić, umiała tylko pamiętać o napchaniu swych kieszeni, dała się przecie czuć dość uciążliwie Moskwie — postanowiono więc, o czem zapewne już wiecie, zmniejszyć liczbę owych polubownych sędziów.

Dotąd każdy powiat miał 5 a niekiedy i więcej mirowych pośredników: a niezależnie od tych przy zjazdach było jeszcze kilku urzędników mianowanych przez rząd. Olbrzymie ztąd sumy opłacał lud wiejski, i tak najbardziej przeciążony podatkami na utrzymanie tych panów. Obecne więc postanowienie rządu, zmniejszenia liczby mirowych pośredników, jest, możnaby powiedzieć dobrodziejstwem niemałem dla wiejskiej ludności.

Uchwałę powziętą rozpoczęto wprowadzać w wykonanie od usunięcia wszystkich urzędników, wyznaczonych przez rząd do asystowania przy zjazdach.

Jeżeli dawniej w powiecie było 5 mirowych pośredników, a ci nigdy nie mieli dość zajęcia, to dziś, gdy wprowadzenie gramot już zostało dopełnionem, istnienie tych działaczy jest bez celu.

U nas w prowincjach zabranych, pośrednicy z wyborów nie istnieją już oddawna, porozpędzano ich bowiem a natomiast nasłano z Moskwy hordę liczną praporszczyków, by oni w zamian sprawowania swej działalności zajęli się nawracaniem ludu na carski, moskiewski porządek. Lud wiejski znalazł w nich nie obrońców, ale nowych katów, którzy o tyle tylko czynili mu dobrze, o ile tem mogli dokuczyć Polakowi właścicielowi, dawnemu ich panu, aby go módz zmusić do sutego opłacenia się. U nas w zachodnich prowincjach od 1863 r. instytucja owych sędziów polubownych była wielce zaraźliwą i szkodę krajowi przynoszącą. Nadużycia nasłanych opiekunów ludu, były tem większe, że pośrednik najgorszego prowadzenia, nawet dowiedzionej przedajności, mógł tylko przez senat od sprawowania swych czynności być usuniętym.

Cały Petersburg zachwyca się obecnie grą Wieniawskiego, który od pewnego czasu daje tu koncerta. Unoszenie się tak wysokie nad koncertami Wieniawskiego, mogłoby u was zrodzić wątpliwość, czy to ta sama powszechność co przed kilku laty wygwizdała znakomity mazur Glinki, aby w tem okazać demonstrację nienawiści dla Polaków, dziś zachwyca się grą naszego rodaka, któremu zrobiono nawet szumny podarunek z pięknego puharu srebrnego, roboty Jazikowa (o tem już wspominaliśmy przed kilkunastu dniami, p. r.) a jednak jest tak w istocie.

To powodzenie artystów cudzoziemskich na chwilę musiało puścić w niepamięć finansowe sprawy Petersburga. A w jakim one są stanie, niech za dowód posłuży sprawozdanie komor celnych za czas od 1. stycznia do 19. lutego 1870. Wedle tegoż przywóz złota i srebra z zagranicy do cesarstwa wynosił 14.607 rubli, czyli więcej o 4.673 rubli, niż w ciągu takiego samego czasu w roku zeszłym, wywóz zaś brzęczącej monety był 287.723 czyli przewyższał zeszłoroczny o 181.645. To stosunek jak widzicie niezupełnie normalny. Cały wyższy dochód celny przez wskazany czas był 3,117.526 rubli, czyli mniej o 395.614 niż w ubiegłym roku.

Chcąc załatwić tę lukę ministerstwo sprawiedliwości zamierza znieść bezpłatne wysyłanie urzędowych korespondencyj a dlatego zażądało wskazówek ze wszystkich dykasteryj z liczby corocznie rozsyłanych papierów urzędowych.

Z tej samej finasowej przyczyny zgodzono się nareszcie na danie koncesji Lendorfowi (kompanii kolei królewiecko-łuckiej), na prowadzenie drogi z Brześcia do Grajowa, z gwarancją rządową 42.000 za wiorstę, chociaż Katków długo krzyczał przeciwko tej linii, jako mało strategicznej. Gwarancja ta o wiele jest mniejszą od danych innym liniom; bo przeciętnie wiorsta kolei żelaznej w Moskwie kosztuje 79.589 rubli, a takie linie jak petersburgsko-moskiewska kosztowały po 132.566 rubli, petersburgsko-warszawska zaś po 104.093 rubli. Jedynie tylko koleje finlandzkie mniej kosztują i w taniości nie ustępują zagranicznym.

Czynności Rady państwa.

Rechbauerowski projekt przeobrażenia Rady państwa, wniesiony d. 30. zm. w Izbie niższej, opiewa:

„Wysoka Izba uchwali następującą ustawę, mocą której zmienioną zostaje ustawa zasadnicza o reprezentacji państwa z d. 21. grudnia 1867 r. l. 141 D. P. P.

§§. 1, 2, 3, 4, 5, d i 7 ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 znoszą się, a w miejsce ich wchodzą następujące przepisy:

Art. 1. Do wspólnej reprezentacji królestwa Czech, Dalmacji, Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, dolnej i górnej Austrji, księstw Salzburgu, Styrji, Karyntji i Bukowiny, margrabstwa Morawskiego, księztwa dólno i górno Szlązkiego, uksiążęconego hrabstwa Tyrolu z Vorarlbergiem, margrabstwa Istrji i uksiążęconego hrabstwa Gorycji i Gradyski i miasta Tryestu wraz z okolicą, — powołana jest Rada państwa.

Rada państwa składa się z Izby krajów i z Izby ludowej. Nikt nie może być rówcześnie członkiem obu Izb.

Art. 2. Izba krajów składa się z pełnoletnich książąt domu cesarskiego, następnie w obecnych dziedzicznych i dożywotnich członków Izby panów, wreszcie z deputowanych, których wyślą królestwa i kraje przez swój sejm na zasadzie ordynacyj krajowych.

Art. 3. Izba ludowa złożoną będzie przez wybory bezpośrednie całej podatek płacącej ludności państwa, i to w ten sposób, że na 50.000 mieszkańców wypadnie jeden deputowany; jedna trzecia część reprezentantów ludu wybrana zostanie bezpośrednio z miast, dwie trzecie z innych mieszkańców państwa.

Bliższe przepisy co do czynnego i biernego prawa wyborczego, oraz co do sposobu przedsięwzięcia wyborów określi osobna ustawa wyborcza. Również osobna ustawa oznaczy liczbę deputowanych, mających być z sejmu wysłanymi. Aż do wydania tej ustawy winien każdy sejm wysyłać przypadającą obecnie na niego liczbę deputowanych do Rady państwa.

Art. 4. Reszta paragrafów ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 pozostaje nienaruszoną z wyjątkiem tej zmiany, żezamiast Izby panów będzie Izba krajów.

Art. 5. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu ministerstwu.“

Wniosek ten podpisali deputowani: Rechbauer, Dietrich, Roser, Lax, Gschnitzer, Spiegel, Dehne, Mayrhofer, Fetz, Peyr, Schurer, Mende, Weichs, Mertlitsch, Jessernigg, Tschabuschnigg, Bauer, Wintersberg, Mayer, Wahl, Figuly.

KRONIKA.

— **Mianowania**. Cesarz nadał przeniesionym w stan spoczynku i tymczasowo bez pensji Aleks. Stojałowskiemu do Sternberg, pocztmistrzowi w Stryju piastowany dawniej charakter kapitana II. klasy, a Edwardowi Mutce, pocztmistrzowi w Złoczowie charakter porucznika, pierwszemu jako półinwalidzie z prenotacją na posadę miejscową.

— **Nadzwyczajne oburzenie** panuje we Lwowa odezwę, którą wydano pozawczoraj z drukarni H. Jasieńskiego i K. Gromana, a nakładem A. Milerowicza (współpracownika *Dziennika Lwowskiego*) i na ekscesa, które nastąpiły pozawczoraj wieczorem. To oburzenie ogólne skłoniło nawet *Dziennik Lwowski* do potępienia niby tych wybryków a zarazem do ich tłmaczenia wykrętnego, lub zupełnie fałszywego, zmyślonego. Tromtadracja lwowska postanowiwszy z iluminacji zrobić demonstrację dla Smolki, a przeciw delegcji, rozbiegła się z odezwą i z groźbami po mieście i wziąwszy sobie w pomoc chłopców uliczników wymuszała potem iluminację to groźbami, to napadami na domy i biciem szyb w oknach nieoświetlonych. Na nieszczęście przywódzców i motorów wybijania szyb, *Dz. Lw.* zacytował dwie sceny, przed domem Tennera, i niby przod domem Smolki. Zapewne bowiem teraz i pan Tenner wystąpi z opowieścią tej sceny, i zapewno i ów młody człowiek z kół handlowych, który nie przed mieszkaniem Smolki lecz przed domem Józefa Koliszera namawiał uliczników nie do rozejścia się z przed mieszkania Smolki, lecz do zaniechania wybijania szyb, wystąpi z opowiedzeniem całego faktu. I pokaże się, jaką rolę tam odgrywali owi obecni tym scenom, co opowiedzieli je *Dziennikowi Lwowskiemu*.

— **Wypadek miejscowy**. Żebraczka Józefa Nikelowa 60letnia staruszka, umarła d. 30. z. m. nagle w szynku pod l. 213 m. w chwili, gdy chciała kieliszek wódki wychylić. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z apopleksji.

— D. 31. z. m. o godz. 7 rano przejechał dorożkarz 67letniego wyrobnika, Jakóba Majchrowicza Wyrobnik ten mocno skaleczony został odwieziony do szpitalu.

— **O wypadku kolejowym pod Tarnowem**, podajemy za *Czasem* następujące szczegóły: Wczorajszej nocy przy przesuwaniu wozów

w Tarnowie, wjechała maszyna rezerwowa na odchodzący pociąg towarowy do Krakowa, w skutek czego obie lokomotywy i siedm wozów zgruchotanych zostało. Z ludzi, mimo że w pierwszym wozie znajdowało się dwóch konduktorów, nikt nie poniósł szwanku. W skutek zawalenia drogi, pociąg z Krakowa do Lwowa spóźnił się o 3 godziny, ze Lwowa do Krakowa idący o trzy kwadranse.

— (*A. L.*) **Z Wieliczki** piszą do *Czasu* dnia 31go marca: Po skutecznych wysileniach, by dojść starym chodnikiem „Kloski“ do źródła, rozporządziło ministerstwo w porozumieniu z zarządem żup, by zaniechawszy naprawy chodnika starego, natomiast rozpocząć budowę chodnika nowego w kierunku równoległym. Celem zaś chodnika nowego było, by w pewnej odległości od źródła dotrzeć do chodnika starego, i tam dopiero przebiwszy pokład soli i iłu słonego, w ile, zupełnie od soli wolnym, przez wystawienie odpowiednich tam, dalszemu przypływowi wody wreszcie koniec położyć. Stosownie do tego planu przebito przed tygodniem ścianę, odgraniczającą chodnik nowy oddawniejszego i puszczono wodę chodnikiem nowym.

O mniemanem nieszczęściu, o zniszczeniu chodnika nowego, jak się szanowny korespondent wyraził, mowy więc być nie może. Wszystko redukuje się do małej niedogodności, powstałej przez to, że woda unosząc ze sobą wielką ilość piasku, część chodnika zamuliła. Dla tego też obecnie zajętych jest w chodniku około 20 ludzi wywożeniem piasku, a wywożąc dziennie przeszło 6 sążni kubicznych część chodnika piaskiem zasypana, wkrótce zupełnie oczyszczoną będzie, poczem roboty około zupełnego zatamowania źródła zwykłym pójdą trybem.

W końcu to jeszcze nadmienić muszę, że woda ciągle w dawnej płynie ilości, 30 stóp sześciennych na minutę.

— **Z Bochni**. Oddział bocheński Towarzystwa pedagogicznego, urządza wykłady publiczne z których pierwszy odbędzie się d. 10. kwietnia w połączeniu z wieczorem muzykalnym. Dochód przeznaczony jest na założenie czytelni ludowej w Bochni.

— **Wilno** liczy według świeżego obliczenia ludności 64.377 mieszkańców, a 1721 domów. Z ogólnej liczby mieszkańców jest 30.733 żydów, 22.704 katolików, 8.436 nieunitów i 1.710 protestantów. Dziwny jest stosunek liczebny obu płci ludności wileńskiej. U ludności moskiewskiej na 5413 mężczyzn wypada tylko 3023 kobiet, czyli na 100—54, u ludności katolickiej zaś stosunek ten jest odwrotny, na 9.999 mężczyzn bowiem wypada 12.805, czyli na 100—127.

— **W operze Monachijskiej** występuje obecnie z powodzeniem śpiewaczka warszawska, panna Wanda Bogdańska.

— **W Nadwórnej** zgorzało d. 31. marca 16 domów.

— **Zwłoki ks. Reichstadtu**, syna Napoleona I. i Ludwiki Rakuzkiej, a według dynastycznego porządku Bonapartów, Napoleona II. — jak donoszą z Paryża — mają być wkrótce przewiezione z Wiednia do Francji. Odnośny układ dworów austrjackiego i francuzkiego jest już podobno dokonany.

— **Kuty**. Z prawdziwem zadziwieniem czytaliśmy korespondencję z Kut, zawartą w nrze. 62. *Dziennika Lwowskiego* z d. 16. marca r. b., w której szanowny korespondent wbrew wszelkiej podstawie i słuszności, obwinia tutejszy zarząd gospodarczy o szkodliwe dla skarbu i z pokrzywdzeniem mieszkańców połączoną, sprzedaż hurtowną drzewa opałowego, przekupniom żydowskim.

Wszak szanownemu korespondentowi, jakoteż i okolicznym mieszkańcom dostatecznie jest wiadomo, że tutejszy zarząd gospodarczy ograniczał się jedynie na drobiazgowej sprzedaży drzewa opałowego i wydał w tym celu w rb. kilkaset asygnat zgłaszającym się mieszkańcom, bez względu na ich stan lub wyznanie, hurtownej zaś sprzedaży z wolnej ręki drzewa opałowego, proponowanego poza plecami jego, pośrednio z innej strony, nigdy nie doradzał, i wręcz takowej się sprzeciwiał.

Jedynie więc uprzedzenie lub niechęć mogła wysnuć z faktu przytoczonego powód do zarzutu, czynionego publicznie zarządowi gospodarczemu.

— (*F. K.*) **Tarnopol** dnia 27. marca. W dniu dzisiejszym odbyło się w mieście naszem walne zgromadzenie rzemieślników i czeladzi rzemieślniczej wcelu zawiązania Stowarzyszenia rzemieślników na wzór podobnych stowarzyszeń we Lwowie, Tarnowie, Przemyślu i innych miastach kraju naszego. Obecnych naliczono przeszło sto osób, pomiędzy temi dwóch duchownych, wielu profesorów tutejszych szkół, niektórych urzędników gminnych, od kolei i t. d.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego prof. Apolinary Ellinger, streszczając w krótkich słowach cel stowarzyszeń podobnych, mianowicie zaś lwowskiego stowarzyszenia „Gwiazda“, odczytał zarazem statut i ustępy ze sprawozdania rocznego tegoż Stowarzyszenia. Następnie wezwał obecnych do oświadczenia się, czy takie Stowarzyszenie, które tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego za nader potrzebne dla miasta Tarnopola uznał, w Tarnopolu zawiązane być może i czy w razie zawiązania się może liczyć na liczny współudział, który jest koniecznym warunkiem istnienia?

Rozprawę nad tem pytaniem rozpoczął ks. Fortuna, dziekan tutejszy gr. kat. w przemowie, którą w ruskim języku wygłosił. Mowca wyświecił ważność Stowarzyszeń w ogóle a nadewszystko stowarzyszeń rzemieślniczych. Skreślił w krótkich słowach cel, dążność i stanowisko społeczne dawnych cechów, brak łączności pomiędzy rzemieślnikami dzisiejszymi, konieczność stowarzyszenia, któreby było reprezentantem stanu rzemieślniczego, któreby nie tylko oświatę rzemieślników podniosło ale zarazem było stowarzyszeniem bratniej pomocy rzemieślników. Dla trafnych uwag i porównań przemowa ks. F. trafiła do przekonania każdego z obecnych.

Następnie zabrał głos prof. Sołtys i w dłuższej przemowie starał się z rozmaitych stron wyświecić trojaki cel stowarzyszenia takiego, który streścił w trzech wyrazach: nauka, wspólna zabawa i braterstwo.

W końcu dyskusji uprasza przewodniczący obecnych rzemieślników do objawienia zdania swojego. Tarnawski, (majster szewski) oświadcza, że stowarzyszenie takie jest koniecznem, że może istnieć, oraz prosi, w imieniu towarzyszy, aby ludzie światli, czynem i radą wsparli rzemieślników. Królikowski, przytacza, że w daleko mniejszych miastach od Tarnopola stowarzyszenia rzemieślnicze istnieją, a więc i w Tarnopolu stowarzyszenie takie istnieć może i powinno.

Przy głosowaniu oświadczają się wszyscy obecni za potrzebą stowarzyszenia rzemieślników w Tarnopolu.

Przystąpiono następnie do wyboru tymczasowego Wydziału, który ma ułożyć statuta i przedłożyć takowe najbliższemu walnemu zgromadzeniu, które się w przyszłą niedzielę odbędzie. Projekt statutu po przyjęciu przez zgromadzenie przedłożony będzie rządowi. Wydział rzeczony składają: ks. Fortuna, dyrektor Kicki, inżynier Zakrzewski, prof. Ellinger, dyrektor Noskowski, Berger, Bogucki, Fiedler, Huzarewicz, Krzemieniecki, Kliszowski, Muszyński, Pawłowski, Taruawski, Korzeń, Górecki i Wróblewski.

Tak więc i Tarnopol uczynił krok ważny i zbliżył się do innych miast kraju naszego w sprawie tyle ważnej, podniesienia stanu rękodzielniczego i skojarzenia rzemiosł. Inicjatywę w tej sprawie podjął na wniosek lwowskiego Stowarzyszenia „Gwiazda“ prezes tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego prof. Ellinger, któremu miasto i biedna do szkół uczęszczająca młodzież, zawdzięcza wprowadzenie w życie Towarzystwa pomocy naukowej w Tarnopolu, które jak na początek, szczupłemi rozporządzające funduszami, spieszy nieść pomoc biednym a uczącym się studentom bez różnicy wyznania.

Jak się właśnie dowiadujemy, urządza Towarzystwo pomocy naukowej dnia 1. maja loterję fantową w Tarnopolu na dochód biednej młodzieży szkolnej bez różnicy wyznania, narodowości i płci.

— **Flory**, pisma poświęconego ogrodnictwu w całym jego zakresie, a wydawanego pod redakcją zaszczytnie znanego w tej dziedzinie profesora szkoły Dublańskiej, p. Władysława Tynieckiego, wyszedł zeszyt drugi i zawiera: Uprawa chryzantyn; — Uprawa gronozwisów; — O ziemi; — Ośmdziesiąt gatunków truskawek; — Przegląd obcych czasopism ogrodniczych; — Kronika.

Florę zaliczamy do najpoważniejszych naszych czasopism specjalnych. Staranność redakcji nietylko pod względem fachowym, ale i literackim, dostatecznie dowodzą dwa wydane już zeszyty. Zewnętrzna też forma *Flory* jest bardzo ozdobną, a załączone ryciny wykonane są z wielką sumiennością i smakiem. Przy dość rozbudzonem u nas zamiłowaniu w ogrodnictwie, czasopismo to liczyć powinno wielu zwolenników i pozyskać sobie szerokie koło czytelników, na co też istotnie pod każdym względem zasługuje.

— **Dziennika Literackiego** nr. 12 zawiera: O literaturze i oświacie XVII. wieku, napisał Adam Bełcikowski; Oświadczyny, wiersz El...y; Pani Kasztelanowa Trocka, pamiętnik Berlicza Sasa; Replika, wiersz El...y; Hazardy, powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego; Niebieskie okulary, nowela z niemieckiego F. W. Hacklaendera; Przewodnik.

— **„Niańka“**, pisemko poświęcone nauce i zabawie dzieci, wydawane w Chełmie przez p. Ignacego Danilewskiego, jest na okaz złożone w ekspedycji *Gazety Narodowej*, gdzie je też za bardzo małą kwotę, bo 50 centów kwartalnie, zaprenumerować można.

Ogłoszenie. Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego zawiadamia niniejszem, że biuro swoje otwiera w kancelarji członka swego, adwokta dr. Józefa Sermaka. Upraszamy zatem wszelkie pisemne zapytania i zażądania objaśnień gospodarczych adresować do Rady oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ulica Halicka nr. 453¼ w biurze dr. Sermaka, a nadewszystko wzywamy, w ręce i za pokwitowaniem jego składać zalegające wkładki, nagleni bowiem jesteśmy od komitetu do spłaty części przypadającej na potrzeby ogólne Towarzystwa a to tak na pokrycie potrzeb i utrzymania biura komitetu, jakoteż i szkoły rolniczej w Dublanach, której pomyślny rozwój cięży na sumieniu każdego o dobro kraju dbającego obywatela.

We Lwowie dnia 31. marca 1870.

Tomasz Stanecki, zastępca przewodn. — *Mieczysław Darowski*, przewodniczący oddziału.

Proces księcia Bonapartego. (Trzecie posiedzenie 22. marca 1870). (C. d.)

Santon (dziennikarz) zeznaje że Noir upadając miał kapelusz w ręku.

Faulsch odźwierny, zeznaje, że na krzyk „dajcie pomoc przeciwko zabójcy“ wyszedł z domu, że pomagał do odniesienia Noira do apteki, ale nie słyszał, aby Fonvielle mówił, “on zabił mego przyjaciela, ale za to dobrze przynajmniej dostał w papę“.

Morel, współpracownik *Monitora* oświadcza, że będąc w aptece Mortreux w dzień zaszłego wypadku, nic nie słyszał od tegoż, jakoby książe dostał w twarz.

Powołany Natal ponawia swe oświadczenie, że słyszał, jak właściciel apteki mówił z Morelem o tem, że książe był uderzonym.

Habeneck, dziennikarz. Widziałem W. Noira w przeddzień wypadku, on mnie wówczas powiedział, że ma kłopot, bo jest wezwany na sekundanta, a miał w istocie smętną fizjonomię. Dalej świadek mówi, że Noir był chłopcem tak łagodnym jak nie wielu.

Seinguerlet, redaktor *l'Avenir National* zeznaje, że Fonvielle zawsze miał zwyczaj być uzbrojony i że jego nawet do tego zachęcał.

Vachiere, farmaceuta stwierdza, że Fonvielle zawsze chodził z bronią.

Siebeker zeznaje, że Noir miał wielkie o swą powierzchowność staranie, że chciał uchodzić za gentlemana.

Woiss jeneralny sekretarz ministerjum sztuk pięknych, dawny opiekun Noira zeznaje korzystnie o charakterze zabitego.

Milliére. W dzienniku naszym Noir prowadził dział rozmaitości. Codzień jego artykuły były konfrontowane przez naszego ukochanego redaktora naczelnego, który był z nich zadowolnionym. W. Noir nie raz jeden przychodził zapytać się mnie lub radzić w swej pracy. Ja nie raz byłem mniej jak Rochefort względnym a nigdy moich uwag nie przyjął on źle. Ja zawsze podziwiałem jego słodycz, z jaką on przyjmował spostrzeżenia mu czynione, chociaż mogły urażać jego dumę osobistą. Dalej świadek przytacza fakta mówiące, o dobroci charakteru osoby zabitej.

Claretie, literat, to samo przemawia korzystnie o charakterze Noira.

Vernier zeznaje, słyszałem od p. Perineta sekretarza policji te słowa „Tak, mój przyjacielu, to my ocalamy głowę księcia.“

Kergomar literat, zeznaje, że był razem z Fonviellem w wojsku Garibaldego, a przyznać mu musi uczciwość w pełnieniu obowiązków, a jeżeli mu jakie z tego czasu czynią zarzuty, to one według świadka są nieprawdziwe.

Prezes przystępuje obecnie do odbierania, zeznań świadków powołanych przez obrońców obwinionego.

Wice-hrabia Clary, były deputowany, obecnie bez zajęcia (śmiech ogólny w sali). świadek zeznaje, że kilka razy słyszał jak Nayrond mówił do księcia „Ja nie ruszam się nigdy bez pistoleta“ a na co książe mu odpowiedział“: Co do mnie to ja zawsze mam 6 strzałów do rozporządzenia“.

Prezes. Widać z całej tej sprawy, że wszyscy już poczynają broń nosić.

(Posiedzenie odroczono do czwartku.)

Aleksander Terrieu, komisarz policji, i Legarde redaktor, *Pays* byli u księcia w dzień wypadku i konstatują, że widzieli zaczerwienie na twarzy oskarzonego.

Hrabia la Salle pułkownik dragonów i Defresne właściciel kawiarni, gdzie bywał Noir zeznaje, że charakter tegoż był burzliwym.

Bouvit właściciel innej kawiarni, oświadcza, że widział jak Noir brał udział w sprzeczkach, a nawet w bijatyce.

Następnie kilku kolegów wojskowych księcia dają świadectwo o odwadze i szlachetności charakteru obwinionego. Zeznania te przepełnione pochwałami wielkimi dla księcia, wywołują śmiech, pośród zgromadzonej publiczności.

Ks. Piotr zwracając się do obrońcy Lauriera oświadcza: „Pan śmiejesz się, a nie wiesz pan, że kapitanowi Touchet kula przy moim boku przeszyła pierś na usługach Francji. Jeśli on (kapitan Touchet świadek) nie ma retoryki takiej jak pan, to przynajmniej ma więcej odwagi, jak frakcja do której pan Laurier należy.“

Laurier. Zostałem znieważony a mam prawo również do uszanowania mego stanowiska.

Powstaje hałas, nagle zrywa się Fonvielle, wskakuje na ławę i woła wskazując palcem na księcia:“ Pan zamordowałeś, powtarzam mego przyjaciela W. Noira, i śmiałeś się, gdy ci mówiono o jego trupie. Śmierć mordercy!“ Zamięszanie się wzmaga, jest obawa przez chwilę o możność wywołania bójki, żandarmi jednak zdołali pochwycić Fonviella i wyprowadzić go z sali, wtedy prokurator domaga się ukarania go, a Laurier zawieszenia posiedzenia. Obwinionego wyprowadzają także.

Po uśmierzeniu się publiczności, wprowadzają nazad księcia, sąd konstatuje zaszły wypadek. Prezydent robi uwagi księciu. Obrońcy ostatniego uskarzają się na namiętność, z jaką niektórzy świadkowie znieważyli obwinionego, prezes oświadcza, że rzecz ta będzie osądzoną przy końcu dzisiejszego posiedzenia, a głos zabiera obrońca strony cywilnej.

Przedtem jednak niejaki Cervoni zeznaje, że Fonvielle nie zasługuje na wiarę, gdyż służąc pod Garibaldim w 1860 r. okradł kasę wojskową. Laurier na dowód nieprawdziwości tego zeznania przedstawia telegram jenerała Cluzerenta treści lakoniczejszej: „Cervoni kłamie“. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń dnia 1. kwietnia.

= Uzupełniam mój list poprzedni. Wystąpienie naszej delegacji i 12 innych deputowanych wywarło wszędzie jak najpomyślniejsze wrażenie. Wszystkim sferom zdaje się, że litościwa ręka otrząsła je ze snu męczącego, tylko gabinet Hasnerowski i ta klika posłów, która swoją sztuczną pozycję wyzyskiwała do wyłapywania synekur tłustych i t. p., jest przerażona dzisiaj jeszcze więcej jak wczoraj. To samo biurokracja widzi, że wybiła dla niej ostatnia godzina. Finansiści i przemysłowcy, mimo ogromnego podniesienia się ruchu, żyli jednak w ciągłej trwodze wobec niepewnej sytuacji wewnętrznej. Rewolucja groziła w Tyrolu, w Czechach i na Morawie, a w Wiedniu, Lincu, Gracu, w niemieckim Reichenbergu (w Czechach) i w Bernie socjalizm wstrząsał całą podstawę spokojnego prowadzenia przemysłu. Szlachta, duchowieństwo i lud w prowincjach niemieckich nigdy nie były zwolennikami ani Schmerlinga, ani Giskry i Hasnera, owszem przeciwnie.

To też z wyjątkiem *Nowego Fremdenblattu* wszystkie pisma albo pochwaliły albo wytłumaczyły rozcięcie węzła przedlitawskiego przez Polaków, nawet częściowo *Nowa Presse*, która podobno zaparła się Giskry. Słychać z wielką pewnością, że skutkiem intrygi Hasnera i Herbsta, musiał podać się Giskra do dymisji, i dlatego nie uprzedził o tem swoich kolegów. Teraz kiedy centraliści w popłochu po posiedzeniu komisji rezolucyjnej zaczęli się garnąć około Giskry i wzywać do cofnięcia swej dymisji, p. Hasner nagle mu ją wręczył. Przebąkują o znoszeniu się p. Beusta z p. Giskrą. Centraliści mocno są rozgniewani na pana Schindlera, jemu przypisując bezpośrednio wystąpienie Polaków. Faktem jest, że starał się on d. 30. głaskać Polaków, przyrzekał trochę korzystne dla nich ułożenie sprawozdania z prac komisji rezolucyjnej, ale kiedy mu się nie udało, wczoraj kiedy przed posiedzeniem Izby przerażenie ogarnęło centralistów, p. Schindler nic nie umiał robić, jak szydzić, że Polacy robią *Parlamentsstrike*. Faktem też jest, że dzisiaj Izba uzupełniając komisję kolejową w skutek wystąpienia pp. Czajkowskiego i Horodyskiego, nie wybrała p. Schindlera, jakkolwiek było to z łatwych do pojęcia pobudek gorącem jego życzeniem, i już raz był odwlekł wybory do tej komisji.

Rada ministrów odbyła się wczoraj częścią jeszcze podczas posiedzenia Izby, częścią po rozejściu się Izby. Pozajutro ma p. Hasner wrócić z Pesztu. Co nastąpi, dowiemy się zapewne aż w poniedziałek, jeśli cesarz jeszcze pierwej nie wróci.

Z ks. Guszalewicza szydzili centraliści wczoraj, zowiąc go moskalofilem, zdrajcą partji ruskiej, która właśnie w sejmie galicyjskim występywała przeciw Radzie państwa, klerykałem, *Original-Ruthene*. Dzisiaj tem więcej, gdy naraził całą Izbę na śmieszność. Na oświadczeniu Grocholskiego i reszty brakło podpisów Golejewskiego, Makowicza, Manastyrskiego, Pfeiffra, Polanowskiego i Polańskiego, — Landesberger na bok się usunął (dzisiaj i on już wystąpił), Guszalewicz się wyłączył — tamtych w Wiedniu nie było. Ale pojawia się Makowicz — tego złapał Guszalewicz, i przyprowadził dzisiaj do Izby. Radość między centralistami, bo Makowicz, to nie moskalofil Guszalewicz. Poszedł Guszalewicz do przewodniczącego, zapisać Makowicza do głosu — tymczasem Makowicz się wymknął, i gdy dano mu głos, już go nie było.

W ogóle zaimponowało Niemcom, że włościanie nasi trzymali z resztą delegacji — ta okoliczność nadała wystąpieniu cechę uroczystą, prawdy nieodbitej. To też na zebraniu pożegnalnym klubu poselskiego wczoraj w hotelu *„zum wilden Mann“* słusznie prezes koła podniósł solidarność delegacji i doniosłość faktu, że włościanie szli z inteligencją ręka w rękę. „Wdzięczność naszym włościanom! Odtąd wrogowie nasi nie będą mogli nam rzucać w oczy, że w łonie naszego narodu panuje waśń i niezgoda klas. Co bądź zresztą nastąpi, Polacy zarazem nie poprzestaną popierać dobro państwa i sprawę wolności.“ Po hucznych a szczerych oklaskach ks. Salikowski wynurzył prezesowi wdzięczność imieniem koła za prace jego w tym trudnym obowiązku. Ze łzami odpowiedział Grocholski, i dziękując kolegom, zakończył: „Straciłem żonę i dzieci; nic mnie dziś nie wiąże do świata, jak miłość ojczyzny, jak otucha, że kiedyś jeszcze obaczę mój kraj w szczęściu i pomyślności.“

Z wczorajszego posiedzenia komisji rezolucyjnej, która ma sobie przydzielony projekt o wyborach przymusowych, godne są podniesienia słowa p. Herbsta, że według §. 7. ustawy o reprezentacji państwa nie sejmy są reprezentowane w Radzie państwa, ale kraje — wybory przymusowe i w ogóle bezpośrednie nie naruszają niczyjego prawa, bo ludność, t. j. kraj ma wybierać. Do takiej mizernej sofisterji ucieka się centralizm i rząd! To sławna zasada jezuicka, że jeśli się w żonie cudzej kocha tylko kobietę, nie narusza się praw niczyich. Rechbauer zresztą zapowiedział, że będzie głosował przeciw projektowi, a gdy jego partja liczy 20 członków, gdy do niego za przykładem hr. Margherego przystąpi reszta szlachty, tudzież ci ludzie, co umieją wietrzyć wypadki i według tego postępować, to projekt upadnie, a więc ministerjum musi się podać do dymisji.

Jak tylko wiadomość o wystąpieniu Polaków i Słoweńców z Rady państwa doszła cesarza, bawiącego naówczas na polowaniu w zamku Gödölle, natychmiast monarcha zaniechał dalszej rozrywki i pospieszył do Pesztu, dokąd wezwał także telegrafem hr. Beusta.

Fremdenblatt trafnie nazywa dzisiejszą Radę państwa „klubem niemieckim.“

Wanderer charateryzując obecne usposobienie Rady państwa, powiada, iż ciało to szczególny przedstawia widok. Machinalnie traktują tam sprawy porządku dziennego, uchwalają, co właśnie podane jest do uchwały, a tymczasem toczy się żywa konwersacja między pojedyńczymi delegatami, w przedmiocie, nie dotyczącym pewnie porządku dziennego. Mimo usilnych starań, ażeby ukryć wrażenie, jakie na centralistach sprawia ich obecne położenie, nie mogą oni ochłonąć z popłochu i zataić poczucia swojej niemocy i niepewności. Oczekują sieroty parlamentu z rezygnacją wyroku życia lub śmierci!

Posłowie narodowi sejmu węgierskiego naradzają się od dłuższego czasu nad rozmaitemi kwestjami politycznemi, a między temi nad pytaniem: co należy czynić wobec położenia w Austrji. Jutro odbywać się będzie narada nad położeniem, stworzonem przez wystąpienie Polaków z Rady państwa.

Ministrowie Hasner i Beust wyjechali do Pesztu, pierwszy rano, drugi wieczór 1. kwietnia. Niektóre dzienniki donoszą o rozwiązaniu Rady państwa, i o mającem nastąpić prawdopodobnie zwołaniu sejmów. *N. fr. Presse* powiada, że p. Hasner będzie miał w Peszcie trudne stanowisko, gdyż węgierscy mężowie stanu kokietują z Polakami.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa deputowany polski Makowicz (Rusin, włościanin) złożył piśmiennie również mandat swój do Rady państwa. Na wniosek br. Tintego uchwalono bez rozpraw, aby z powodu wystąpienia Polaków potrzebne wybory uzupełniające do Wydziałów rezolucyjnego i reformy podatków nie były przedsiębrane. Dalej Izba uchwaliła ryczałtowo po krótkich rozprawach ustawę, urządzającą notarjaty.

Deputacji Niemców z Berna, którzy żądają, aby mającą się zwinąć wszechnicę lwowską przenieść do Berna, oświadczył minister Stremayr, że sprawa wszechnicy lwowskiej dotychczas nawet nie była roztrząsana w ministerjum.

Sprawa Pogranicza jeszcze nie jest między rządem przedlitawskim a węgierskim zupełnie załatwiona, skoro w Peszcie dopiero po świętach ma być sejmowi przedłożoną.

Z Pragi nadeszła wiadomość o okropnem zajściu w Swarowie w fabrykach Liebiga. Dnia 31. z. m. robotnicy fabryczni wzburzyli się i chcieli napaść na fabryki. Z Reichenbergu nadeszły dwie kompanie strzelców, robotnicy uderzyli na wojsko, które dało ognia: padło 5 robotników a 25 jest rannych. Dnia 1. b. m. wysłano tam posiłki wojskowe z Józefsztadu i Pragi.

W kasynie niemieckiem w Pradze wystąpienie Polaków sprawiło okropny popłoch.

Prymas węgierski wraca z Rzymu.

Z Rzymu telegrafują *Wandererowi* dnia 1. b. m.: Ze strony, świadomej rzeczy, podają za powód, dla czego papież nie przyjął kardynała Schwarcenberga, okoliczność następującą: Kardynał wystosował do papieża pismo, w którem oświadczył, iż z powodu tak gorąco upragnionego w Rzymie uznania dogmatu nieomylności papieża, składa w ręce zastępcy Chrystusowego godność swoją kardynalską. Papież, jak tylko przeczytał to pismo, zwrócił je natychmiast kardynałowi i to bez żadnej odpowiedzi. Potem kardynał prosił Ojca św. o audjencję, lecz otrzymał odpowiedź odmowną.

Niektóre dzienniki wieczorne paryzkie z d. 1. bm. donoszą, że margrabia Banneville dnia tego miał się udać z powrotem na swoją posadę poselską w Rzymie. Do Paryża przybył dnia 31. marca p. Lagueronniere poseł w Brukseli; jenerał Fleury, poseł francuzki w Petersburgu, przybyć ma w przyszłym tygodniu. Obaj podobno powołani są przez cesarza Napoleona.

W Creuzot zaszły nowe zbiegowiska żon robotników, które przewódzcy ruchu podmówili, aby zniewolić robotników do zaprzestania pracy. Wojsko postępowało z jak największem umiarkowaniem, i miało rozkaz wstrzymać się od użycia broni. Zawezwano tam szwadron jazdy dla łatwiejszego rozganiania zbiegowisk,

---

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Paryż dnia 3. kwietnia. Senatkonsult ma być plebiscytem (przez powszechne głosowanie w całej Francji) zatwierdzonym.

Rzym dnia 3. kwietnia. *Civiltà cattolica* usiłuje dowieść, iż do zdefiniowania dogmatu nie potrzeba moralnej jednozgodności ojców soboru, lecz wystarcza większość głosów.

Kursa z dnia 2. kwietnia 1870.

godz. 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 91.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 359.—. Anglo węg. 102.50. Akcje Karola Ludwika 241.75. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 237.20. Kolej alföldzka 175.25. Kolej państwowa 398.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 165.25. Kolej północna 225.—. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg.-wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.50. Losy 1864 r. 121.25. Akcje banku franko-austr. 119.—. Usposobienie stałe.

godz. 6 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 64.—. Akcje kredytowe 269.60. Anglo-austrjac. 342.—. Bank obrotowy 114.—. Akcje Karola Ludwika 240.—. Kolej południowa 227.—. Franko-austr. 116.50. Akcje banku ludowego 84.—. Akcje banku bud. 72.—. Akcje banku centralnego 83.—. Kolej Elżbiety 190.50. Akcje banku związkowego 249.—. Napoleondor 9.92½. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie bardzo poruszone.

Paryż. Renta 3% 73.57. Lombardy 473.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74⅝. Akcje kredytowe 156¼. Lombardy 127. Akcje kolei galicyjskiej 99. Kolej państwowa 215⅞. Rumuńska 72½. Na Wiedeń 82 1/16.

Przyjechali do Lwowa d. 3. kwietnia.

Hotel Georga: Piotr hr. Komorowski z Bielinki, Jan hr. Stadnicki z Wielkiejwsi.

Hotel Europejski: Piotr hr. Muszyński z Krakowa, Walerjan br. Kapri z Bukowiny, Józef Mysłowski ze Zwiniacza, Franciszek Singer z Kamieńca.

Hotel Langa: Karol Lachmann z Falkenau, Wacław Mosz z Wiednia.

Hotel Angielski: Ewa. br. Heidel z Berenian, Jan Dobrzyński z Magdalówki, Florjan Mindusiewicz z Przemyśla, Stanisław Malejski z Leżajska, Jakób Biettner ze Sarnik, Władysław Rylski z Sanoka.

Hotel Podolski: Dr. Jan Cukrowicz z Krakowa, Aleksander Cukrowicz z Krakowa, Michał Kalinowski z Żurawna.

Pod Tygrysem: Józef Sękowski z Krurzyk.

Dnia jutrzejszego „Gazeta Narodowa“ nie wyjdzie. We wtorek zaś wyjdzie o godzinie 7mej z rana, i odtąd codziennie o godz. 7. z rana będzie wydawaną.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 2. kwietnia.

	płacą zł.	płacą wal.	żądają zł.	żądają wal.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	240	50	242	0
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208	50	209	50
Bankn hyp. g. z wpł. 40%	106	00	107	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	75	00
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76	50	77	00
Banku hypot. galic. 6%	90	00	90	25
Galic. zakł. kred. włośc.	90	50	92	00
III. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
„ „ papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń d. 1. kwietnia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	61	30	61	40
„ „ srebrem	70	85	70	95
Pożyczka lot. z r. 1839	233	50	234	50
Pożyczka lot. z r. 1854	91	00	91	5[illegible]
„ „ „ 1860	97	50	97	80
„ „ „ 1864	121	50	121	50
Pożyczka podat. z r. 1864	97	25	98	00
Listy zastawne domen.	100	50	101	00
Oblig. indemniz. galic.	74	50	74	75
„ bukow.	74	25	74	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	350	50	350	50
Centralny b.	83	50	84	00
Kredytowy zakład	289	20	289	40
Franko-austr.	119	00	119	50
Galicyjsk. dla han. i przem.	78	00	78	00
Generalbank	93	00	93	50
Hipoteczny gal.	106	00	107	00
Krajowy bank gal.	68	00	70	00
Narodowy bank austr.	724	00	726	00
Vereinsbank	121	75	122	25
Akcje przemysłowe.				
Budown. Tow. austr.	73	50	74	00
Borysł. Petrol. Comp.	210	00	212	00
Forstpr. Hand. Gesell.	39	50	40	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	175	50	176	00
Karola Ludwika	241	50	242	00
Północna Ferdynanda	2245	00	2250	00
Franz Josef	188	00	188	50
Lwowsko-Czern.-Jassy	208	75	209	25
Rudolfa	166	50	167	00
Siedmiogrodzka	170	00	170	50
Staatsbahn	397	00	399	00
Południowa	237	20	237	40
Tramway wiedeń.	209	75	210	25
Węgier. północno-wschodn.	165	00	165	50
„ północna	112	50	113	50
„ wschodnia	96	50	96	75
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	25	90	50
Bank włośc. galic.	91	00	91	50
Tow. kred. ziem. galic. 4%	91	00	91	50
„ „ „ „ 5%	00	00	00	00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97	80	98	00
„ „ „ „ w. a.	93	20	93	40
Bodencredit w srebrze 5%	107	00	107	25
„ „ w. a. 5%	89	80	90	00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od p. d., prct. w srbrz.)				
Alföldzka kolei	92	60	93	00
Ferdynanda półn.	105	40	105	70
Karola Ludwika dawn.	102	00	103	00
„ „ z r. 1867	97	25	97	7[illegible]
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94	50	95	00
„ „ „ z III. em	92	40	92	60
Rudolfa	94	40	94	60
Siedmiogrodzkiej	93	00	93	20
Południowej kolei	122	00	122	50
Państwowej kolei	142	00	142	50
(10% podat., prct. srebrem)				
Czeska zachodnia	94	25	94	50
Elżbiety nowa	99	00	99	20
(10% podat., procent w. a.)				
Elżbiety dawne	91	2[illegible]	91	50
Ferdynanda półn. m. k.	90

Sława światowa.

Samobójstwa

popełniane bywały już przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu odkrycia nowej orjentalnej bawełny do zębów o tak strasznych zamiarach samobójczych już i myśl ć nie można, gdyż nowo wynaleziona orjentalna bawełna do zębów nietylko usmierza natychmiast najsilniejsze bóle zębów, lecz także w tej chwili usmierza bolący korzeń zęba usuwając tę dotąd wielką na zęby.

Czerniczy na zęby mogą w lokalnościach pierwszego wiedeńskiego składu centralnego o rzadowym skutku tego w swoim rodzaju jedynego środka sami się przekonać i o rezultacie tegoż, doznają przyjemnej niespodzianki.

Sztuka wraz z dokładnem opisem 40 cnt.; dla prowincji za pobraniem lub przekazem pocztowym należytości wraz z opakowaniem i stemplem 50 cnt. — Oryginalny proszek do zębów do konserwowania i upiększenia zębów, uchylający wszelkie bóle zębów i niemiłe ust cuchnięcia, flakon wraz z opisem 40 cnt.

Wyłącznie do nabycia

M. Müllers Erste Wiener Central-Depot

Wien, Stadt, Babenbergerstrasse nr. 1.

Drugi urządzony skład u p. Józefa Trauczyńskiego, aptekarza w Krakowie.

Cenniki na prowincję rozsyłają się bezpłatnie i franko. 1652 1—10

Patentowane we Francji.

Wizykatorje

zwane ALBESPEYRES,

Przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego**, jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 30ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres**. W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMEM KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 1006 10—20

Wezwanie.

Wzywam tego p. oficjała, który mimo pisemnego zaręczenia dwóch panów c. k. austr. oficerów, że oni od 20 lat prawość charakteru mego znając, za takowy ręczą jednakowoż mnie policją straszył, aby dziś jeszcze przed najwyższym swym przełożonym osobiście zeznał, że nie podpisany ale on sam zawinił.

Ferdynand Ćwikliński.

!!! WAŻNE UWIADOMIENIE !!!

17-2 WYPRZEDAŻ 1—1

6000 sztuk 4 i 5-letnich szczepów najcelniejszych i najnowszych gatunków jabłoni i grusz po najumiarkowańszych cenach.

Szczepy te i gatunki owoców zostały na zeszłorocznej wystawie płodów ogrodniczych wyszczególnione a właściciela tychże zaszczyciło Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze listem pochwalnym z dnia 30. września 1869.

W. Hillicha synowie,

we Lwowie, ulica Piekarska 367 4/4.

!!! WAŻNE UWIADOMIENIE !!!

Handel Nasion

Juliusza Adama we Lwowie

przy placu Marjackim pod l. 361.

poleca się Szanownym Obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia świeżych wypróbowanych nasion, jakoto nasiona gospodarskie, leśne, jarzynne, kwiatowe itp. 1398 11—20

Cenniki udzielają się franko.

10 korcy koniczu

do zbycia w Sztromińcach, poczta Tłust.-Uściezko.

Ogier Tarant

zwięzłej i silnej budowy, stanowi tamże po 10 złr. od klaczy. 1713 2—3

Dla rolników. 1581 4—6

Arnold Werner we Lwowie,

objąwszy z domu rolniczego **Ludwika Kunkla w Poznaniu** główną ajenturę dla Galicji i Bukowiny, poleca wszelkie gatunki **nasion polnych i leśnych**, mianowicie: **koniczynę** czerwoną, białą, żółtą, wiśniową, piaskową, szwedzką i bokharyjską **Lucernę** francuzką i piaskową; **Rajgras** francuzki, angielski i włoski; **Trawę** kupkową, miodową i wonną; **kostrzewę** owczą, łąkową, twardą i czerwoną, **mięszanki traw** wedle gruntów, **kukurudzę** amerykanską, **ćwikłę, marchew, brukiew, i rzepę** w rozmaitych gatunkach itd. **Cennik** na żądanie franco przesyłam, a prosząc o wczesne zamówienia ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Ważne na święta Wielkanocne!

J. F. Kleina Wdowa i Rissler we Lwowie

w Rynku „pod błękitną gwiazdą"

polecają Szanownej Publiczności swój handel korzeni

win, delikatesów, herbaty, rumu i likierów

szczególnie polecają

wina **węgierskie, austrjackie i francuzkie**

po cenach najumiarkowańszych.

Rum z Jamaiki prawdziwy od 55 cnt. do złr. 1.50.
Herbata chińska (zbiór 1869) od złr. 1.20 fnt. do 5.

tudzież 1698 1—4

Powidła węgierskie funt po 24 cnt.
Prawdziwe wiedeńskie drożdże co dzień świeże.
Cukier najlepszy funt 32, 33, 34 cnt.

Zamówienia na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą lub koleją.

Ogłoszenie.

Magistrat kr. miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny 14dniowy jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający dnia 25. kwietnia się rozpocznie.

Rzeszów 28. marca 1870.

1729 1—1 *Dr. Geislert.*

Głuchota do wyleczenia.

W razie gdy się okaże najmniejszy ślad błędu w uszach, następuje pewne wyleczenie. Cena środka 2 talary.

Do nabycia za przesłaniem gotówki pod adresem: **Dr. Seydler, Berlin**, Koppenstrasse 66 1 Tr. 1670 2—10

Młody człowiek kawaler,

z dobrem wychowaniem i ułożeniem, dobrej budowy i przyjemnej powierzchowności mający stanowisko zapewnione i niezależne z rocznym dochodem do 1600 złr. a. w. **życzy sobie wstąpić w stan małżeński**, a to z panną młodą i przystojną, odpowiedniego wykształcenia posiadającą najmniej 6000 złr., majątku, lub też z młodą, wyżywienie przymioty posiadającą wdówką.

Ponieważ moje stanowisko i zatrudnienia nie pozostawiają mnie na tyle czasu, bym mógł osobiście wyszukać sobie w wyż opisanych przymiotach odpowiednią towarzyszkę życia, obieram tę drogę do wzajemnego porozumienia się, i upraszam osoby w tem ieteresowane, by raczyły się zgłosić pisemnie z dołączeniem swej fotografii pod adresem: F. P. ostatnia poczta Monasterzyska, na które gotów jestem każdej chwili bliżej się porozumieć, zapewniając ze swej strony zachować należytą dyskrecję i tajemnicę. 1700 2—2

Dla amatorów książek

za 10 złr. w. a.

(zamiast 50 złr.)

20 tomów najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego: Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła lekkiej i poważniejszej treści: **Hofmanowej, Kraszewskiego, Wojnarowskiej, Niemcewicza, Chojeckiego, Jaraczewskiej** z Krasińskich, **Dłużniewskiego, Kosińskiego, Minasowicza** etc. Zamówienia upraszamy **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

Stuhr'sche

Buchhandlung in Berlin,

1635 3 4 Nr. 8 unter den Linden.

Księgarzom ustępujemy zwyczajny rabat.

Galicyjski Zakład Kredytowy Włościański.

Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie.

Podpisana Rada zawiadowcza zaprasza Panów do głosowania na mocy art. 80 statutów uprawnionych *) na pierwsze walne zgromadzenie, które odbędzie się

w Piątek dnia 29. kwietnia b. r. o godzinie 10 rano

w lokalnościach Zakładu.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Zakładu;
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1869.
3. Wybór komisji weryfikacyjnej do zbadania bilansu za rok 1870, która zajmie się zarazem i sprawdzeniem bilansu z minionego pierwszego roku rachunkowego 1869.
4. Uchwała o rozdzieleniu czystego zysku z pierwszego roku i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.
5. Oznaczenie wartości należnych członkom Rady zawiadowczej znaków obecności.
6. Wniosek nad zmianami niektórych ustanowień statutów.

Panowie posiadacze asygnat wkładek kasowych i listów zastawnych, którzy życzą sobie uczestniczyć przy walnem zgromadzeniu, zechcą swoje obligacje deponować w *Zakładzie we Lwowie, lub w c. k, uprzyw, austr. banku związkowym we Wiedniu, w ogólnym banku kredytowym styryjskim w Gracu, lub też w banku franko-węgierskim w Peszcie*, a to najpóźniej do **15. kwietnia** b. r.

Lwów, dnia 20. Marca 1870 r.

Rada zawiadowcza.

*) Wyciąg z art. 80. statutów. Do głosowania są uprawnieni:
a) Reprezentant każdego stowarzyszenia zaliczkowego wybrany z grona wydziałowych z jednym głosem za każde 2.000 złr. wpłaconych wkładek udziałowych.
b) Posiadacze asygnat wkładek kasowych z jednym głosem za każde 10.000 złr.
c) Posiadacze listów zastawnych Zakładu z jednym głosem za każde 10.000 złr.
Z osób pod b) i c) wymienionych nikt nie może mieć więcej jak 5 głosów.

1695 2 3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 3—4

wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę).

kuruje listownie lekarz specjalnie dla chorób epileptycznych *Dr. O. Killisch* w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 15-208

Fabryczny skład Parasolek

najnowszego fasonu od

90 cnt. do 10 złr.

w największym wyborze i po znacznie niższych cenach niż gdzie indziej, poleca

Szanownej Publiczności magazyn 1705 2—?

A. Steifa Synów we Lwowie.

Pożyczka premiowa c. rządu Ottomańskiego.

OBWIESZCZENIE.

Z 750.000 obligacyj premiowych, przyjętych przez syndykat w skutek zakładu dto. Paryż 23. lis. 1869 i przedłożonych przez nas na tegoż rachunek 15. i 16. b. m. do publicznej subskrypcji subskrybowano 300.083 sztuk, z czego się okazuje że redukcja subskrypcji nie nastąpi.

P. T. subskrybentów wzywa się odnośnie do warunków subskrypcji ażeby **drugą ratę** w kwocie 75 franków za sztukę

od 4. do 6. kwietnia rb.

w miejscu uskutecznionej subskrypcji złożyli.

Po uiszczeniu wpłaty tej drugiej raty będą wydane kwity interymalne na obligacje premiowe, za zwrotem kwitów subskrypcyjnych.

Owi P. T. subskrybenci, którzy zamiast drugiej raty całkowitą wpłatę uiścić sobie życzą, mogą to uczynić składając po 171 franków 40 cent. a względnie po odtrąceniu już wpłaconych 30 franków, składając po 141 franków 40 cent. na jednę obligację, w miejscu gdzie uskutecznili subskrypcję, we Lwowie Filia banku anglo-austr. pośredniczyć im będzie bezpłatnie w wydaniu i doręczeniu obligacyj, które w Wiedniu lub Konstantynopolu będą ostemplowane. 1714 2—2

Konstantynopol w marcu 1870.

Société Imperiale des chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Bukowińskie Towarzystwo Zaliczkowe

w Czerniowcach

dla udzielania pożyczek na weksle i zastawy, koncesjonowane przez c. k. prezydjum krajowe w myśl reskryptu c. k. ministerjum, wybrawszy komitet zarządzający z założycieli stosownie do §. 47 statutu, czynność swoją rozpoczęło.

Bliższe szczegóły udziela Dyrekcja Towarzystwa w kantorze na ulicy Pańskiej nr. 470 na dole.

Za komitet zarządzający Bukowińskiego Towarzystwa Zaliczkowego

Prezes, baron Antoni Gostkowski.

1681 2—2

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1. kwietnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia rozszerza się **istniejącą zniżoną taryfę dla zboża, ziarn strączkowych nasion olejnych, kukurudzy itd.** w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym, przy zatrzymaniu dotyczących podstaw, także **na stacje w zachodnim kierunku za Magdeburgiem położone a do północno-niemieckiego i prusko-brunszwickiego związku kolejowego należące.**

Z powyż wymienionym dniem będą jako **fracht próżno wracające wory** w dowolnych ilościach według **zniżonej dla zboża istniejącej taryfy obliczone.** 1706 3—3

Dotyczących taryf można nabyć w stacjach związkowych. Lwów w Marcu 1870.

Dyrekcja ruchu.

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i krakowski cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

1627 5—21 **August Schellenberg we Lwowie.**

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kobiet, mężczyzn i słabości zaraźliwe leczą się wyłącznie przez użycie

SYROPU pana BLAYN

jedynego, jako w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bowiem przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego, w Brodach u M. Kullaka.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. 1725 I 1—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje **Zarząd zdrojowy.**

Ferdynanda F. Leitnera

kantor bankierski i komisowy w Wiedniu.

Stadt, Wallnerstrasse nr. 17,

poleca się do **zakupna i sprzedaży wszelkich gatunków papierów bankowych i przemysłowych**, tudzież do wykonania poleceń tak na tutejszej giełdzie, jakoteż w **Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu** pod warunkami najprzystępniejszemi i najrzetelniejszemi.

Przezemnie kupione effekta mogą u mnie być złożone do depozytu za najtańszem wynagrodzeniem.

Zlecenia z prowincji przyjmują się z największą chęcią i załatwiają się najspieszniej. 1727 1—12

W głównym komisie księgarni F. H. Richtera wyszedł i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

HAMLET,

królewicz duński.

Dramat w pięciu aktach W. Szekspira, tłumaczył Krystyn Ostrowski.

Całkowity nakład 750 egzemp. oddany na rzecz szkoły dramatycznej we Lwowie.

1724 **Cena jednego egzemplarza 2 złr. w. a.** 1—1

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.